



CENA NUMERU 35 gr.

ROK XVII

NR 45



*Belweder w wigilię święta 11 listopada 1937 r.*

# STRZELEC



# Do Panów Kierowników, Działaczy i Wychowawców na polu pracy państwowej i społecznej

Epoka, jaką przeżywamy w Polsce, znamienita jest powszechnym niemal dążeniem do znalezienia najwłaściwszych form i norm życia państwowego i społecznego narodu.

Poszukiwania te, jakże często niesharmonizowane bądź sprzeczne ze sobą, stwarzają pozornie zawiąłany obraz naszych stosunków wewnętrznych, lecz jednocześnie są niewątpliwym objawem zdrowego instynktu narodu, zmierzającego do wyrównania zaległości dziejowych i do osiągnięcia równowagi swego bytu i rozwoju w obliczu ogólnie - światowych komplikacji politycznych, ekonomicznych i socjalnych.

Na tym tle, wbrew rozlicznym głosom defetyzmu i słabości, mamy prawo stwierdzić, że pomimo mnogich przeszkód i braków — dokonano w Polsce w okresie powojennym olbrzymich postępów w twórczym i realnym dziele odbudowy.

Stwierdzić też możemy, że te fundamentalne wartości osiągnięte w różnych dziedzinach życia zbiorowego, zawdzięcza naród codziennej pracy ogółu obywateli, pracy, która dokonywuje się we wspólnym wysiłku społeczeństwa, z reguły po za orbitą różnic i tarć teoretyczno - politycznych i niezależnie od tak bardzo zmiennych i niestałych polityczno-społecznych konfiguracji.

Niech nam wolno będzie podkreślić tu fakt, iż w ogólnym dorobku, o którym mowa, przypada też nie najmniej udział Związku Strzeleckiego na odcinku jego obywatelsko-wychowawczej działalności.

W tym określeniu niewątpliwie nie zechce doszukiwać się przesady, ten kto wie, że Związek Strzelecki, jako organizacja apolityczna zrzesza w swych szeregach olbrzymią, jak na nasze stosunki, liczbę 500.000 obywateli z pośród wszystkich stanów, ożywionych wspólnym dążeniem do podniesienia wartości obywatelskich społeczeństwa.

Łatwo zrozumieć, jak doniosłe znaczenie posiada wobec niestałości i chwiejności nastrojów politycznych — baza społeczna, jaką jest zdyscyplinowana półmilionowa organizacja, stanowiąca naturalny i najwłaściwszy pomost wią-

żący naród z jego armią, pracującą nieustępliwie nad podniesieniem kultury najszerzych mas ludności, zwłaszcza wiejskiej, krzewiącą ciężką fizyczną i dzielność osobistą wśród młodzieży. A jednak Związek Strzelecki ogarniający obszar całego kraju, borykający się z ogromem przyjętych przez siebie zadań spotyka się jeszcze nazbyt często z obojętnością, a nawet przeciwdziałaniem jednostek i grup społecznych, pielęgnujących uparcie mylne, a często krzywdzące pojęcia o organizacji, która swą przydatność wszak zadokumentowała kilkunastoletnią, realną i nieustępliwą pracą.

Pragniemy wierzyć, iż źródłem tych mylnych opinii i uprzedzeń jest brak zrozumienia istoty Z. S. lub nieufność, płynąca z tak bardzo rozpowszechnionej w naszym kraju bierności i opieszałości wobec aktywnych społecznych poczynąń.

Dlatego to, wobec zadań, jakie piętrzą się przed Zw. Strzeleckim, świadomości odpowiedzialności za losy Zw. Strzeleckiego, którego mamy zaszczyt być kierownikami, oraz w poczuciu prawa moralnego, które czerpiemy z dotychczasowych osiągnięć pracy strzeleckiej, — zwracamy się z gorącym wezwaniem do wszystkich Kierowników, Działaczy i Wychowawców na polu pracy państwowej i społecznej z wezwaniem w imię wielkiej, wspólnej nam wszystkim sprawy — o światłą i życzliwą pomoc w dążeniach Zw. Strzeleckiego, o opiekę, radę, i obronę pracy strzeleckiej na poszczególnych, często tak trudnych terenach.

Prosimy gorąco o poparcie strzeleckich poczynąń na polu przysposobienia wojskowego, akcji kulturalno - oświatowej, przysposobienia rolniczego, wychowania fizycznego, pracy społecznej i t. d., — o ułatwienie nam popularyzowania naszych haseł i dążeń, o przyjazne zainteresowanie dla przejawów działalności Z. S. i dla naszego organu prasowego tyg. „Strzelec“, w którym pragniemy widzieć stały łącznik między strzelecką gromadą i ogółem społeczeństwa.

W przekonaniu słuszności i doniosłości naszego apelu wierzymy, że nie pozostanie on bez echa.

Komendant Główny  
Związku Strzeleckiego  
Frydrych Marian, ppłk.

Prezes  
Zarz. Gł. Związku Strzeleckiego  
Paschalski Franciszek.





# TYGODNIK

# STRZELEC

NUMER 45 ROK XVII 14. XI 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

## ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Obchód dziewiętnastej rocznicy odzyskania niepodległości miał charakter zupełnie wyjątkowy. Była to bowiem powszechna, nieszablona manifestacja uczuć patriotycznych narodu oraz jego mocy obronnej, której wyraz dała wspaniała armia i skupiona zgodnie pod jej sztandarami młodzież bez względu na różnice stanowe, związkowe, czy też sympatie polityczne.

Obchody odbyły się nie tylko w stolicy i większych miastach, lecz także w miasteczkach, a nawet wioskach, budząc niezwykle żywe zainteresowanie ogółu społeczeństwa, które mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych wzięło wyjątkowo liczny udział w uroczystościach.

Dzień 10 listopada poświęcono uroczystościom złożenia hołdu Wskrzesicielowi Polski — Józefowi Piłsudskiemu, którego wielkie imię prawem nieśmiertelności jaśnieje niezmiennie nad narodem, nie przestając uczyć, przestrzegać i jednoczyć..

Głównym momentem obchodów w dniu 11 listopada były wspaniałe rewie wojska, zdumiewającego, swą postawą, wyekwipowaniem i wyposażeniem technicznym. Tuż za armią kro-

czyły w defiladach tysiące zorganizowanej młodzieży, która na wezwanie pana Ministra Spraw Wojskowych stanęła w karnych szeregach pod sztandarami wojska, dając wymowny dowód, że sprawę obronności i potęgi narodu ceni wyżej ponad lokalne różnice programów, teorii, czy sympatyj polityczno-społecznych. Zbyteczne dodawać tu, że masowy udział w rewii wzięli również i strzelcy. Pięknym i budującym wyrazem solidarności i dojrzałości społeczeństwa polskiego były też liczne uroczystości przekazania armii sprzętu wojskowego, zakupionego dzięki wysiłkom zbiorowym, celem wzbogacenia Funduszu Obrony Narodowej.

Wreszcie na terenie całego kraju odbyły się w świetlicach związków i organizacji — uroczyste akademie i zebrania, które upamiętniły rozpoczęcie dwudziestego roku samodzielnego bytu Państwa Polskiego.

Dzień 11 listopada 1937 r. dowiódł i nam samym i naszym sąsiadom, że pomimo nieustających ciągle jeszcze głosów pesymizmu i białdań — dokonały się w Polsce jakże wielkie i doniosłe przemiany na drodze do zjednoczenia wysiłków narodu w jego procesie rozwoju, wobec ogromu zadań, jakie mamy do spełnienia.



# HOŁD JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

W PRZEDDZIEŃ ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

W Warszawie

Plac Józefa Piłsudskiego, ozdobiony flagami o barwach narodowych, jaśnienie w blaskach reflektorów.

Przed pomnikiem Ks. Józefa widać zwarty blok kilkudziesięciu sztandarów, a za nimi szeregi członków organizacji kombatanckich i społecznych.

Rozległy plac zalega głęboka cisza.

Na mównicę wchodzi prezydent Starzyński i wygłasza przemówienie. W momencie, gdy wymawia imię Wielkiego Marszałka, głuchy werbel napętnia ciszę placu.

Przy dźwiękach orkiestry rusza pochód w kierunku Belwederu.

Pochód przy blaskach pochodni idzie ul. Mazowiecką przez Plac Napoleona i skierowuje się w stronę jasno oświetlonej ul. Moniuszki. Orkiestry grają „Pierwszą Brygadę”. Odkrywają się głowy uczestników pochodu, oczy wszystkich wpatrzone są w portret Marszałka Piłsudskiego, umieszczony na domu nr. 2-a, gdzie jak wiadomo mieszkał Marszałek.

Gdy pochód zbliża się do Belwederu, orkiestry milkną. Na niebie zapalają się cztery jasne smugi reflektorów, ustawionych w parku Belwederskim. Na jasny dziedziniec, zamknięty białym pałacem, wkraczają jedne za drugimi sztandary. Kompania honorowa Zw. Strzeleckiego prezentuje broń. Wśród głębokiej ciszy prezydium obchodu z min. Starzyńskim na czele składa wieniec na stopniach pałacu.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przez ludność i przedstawicieli samorządu stolicy do pałacu Belwederskiego przybyło wojsko, aby złożyć hołd swemu Twórcy.

Na dziedzińcu belwederskim ustawiły się: szwadron honorowy szwoleżerów J. P. z orkiestrą i sztandarem oraz kompania honorowa jednego z warszawskich pułków piechoty z orkiestrą i sztandarem oraz korpus

oficerski i podoficerski. O godz. 20.20 wśród głębokiej ciszy na dziedzińcu belwederskim wchodzi Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Oddziały wojska prezentują broń.

Marszałek zbliża się do pałacu. W ciszy padają słowa Naczelnego Wodza:

**Wzywam wszystkich tu obecnych, by w skupieniu oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.**

Gasną reflektory. Pałac Belwederski pogrążył się w mroku. Tylko dwa wielkie znicze rzucają blade światło.

Przy głuchym odgłosie werbli wojsko niepodległej Polski składa hołd swemu Pierwszemu Wodzowi.

Po chwili milczenia zapłonęły znowu światła.

Przy dźwiękach hymnu narodowego Marszałek Śmigły-Rydz składa na stopniach pałacu wieniec z białych chryzantem ze wstęgą o barwach „virtuti militari”, na której widnieje napis:

**„Józefowi Piłsudskiemu — Polskie Siły Zbrojne”.**

Po złożeniu hołdu Wielkiemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, Naczelnny Wódz opuszcza Belweder przy dźwiękach „Pierwszej Brygady”.

W Krakowie.

Przed oświetloną reflektorami kryptą pod Wieżą Srebrnych Dzwonów ustawił się korpus oficerski i podoficerski garnizonu krakowskiego oraz kompanie honorowe oddziałów stacjonowanych w Krakowie.

O godz. 17.30 do krypty udała się delegacja garnizonu krakowskiego z gen. Narbut-Łuczyńskim, gen. Mondem i gen. Piaseckim na czele, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka złożyła wieniec przepasany wstęgami o barwach państwowych.

Z Wawelu wojsko i delegacje udały się na Rynek krakowski, gdzie ludność Krakowa złożyła hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 18.15 z wieży Mariackiej odezwały się hejnały, po czym wygłosił przemówienie wiceprezydent m. Krakowa, dr Klimecki.

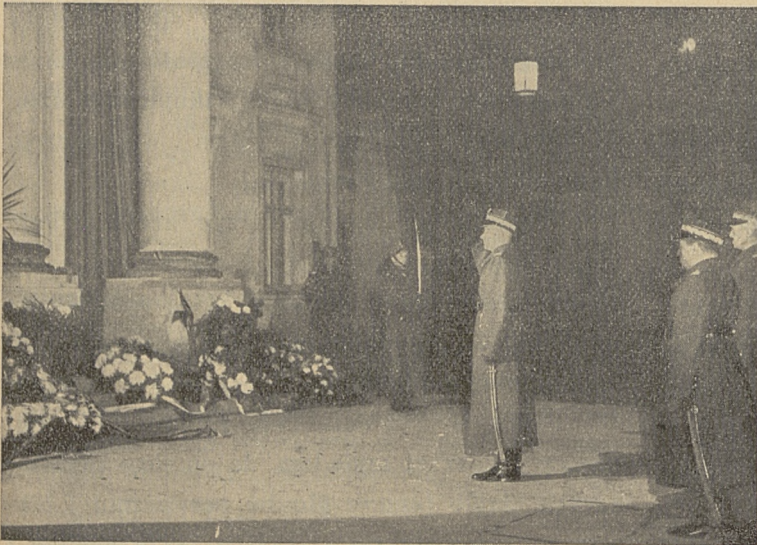
W Wilnie.

Garnizon wileński złożył hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Naprzeciwno cmentarza ustawiła się kompania honorowa ze sztandarem, orkiestrą i werblastami, otoczona pochodniami. Na lewym skrzydle kompanii stanęły delegacje z dowódcami pułków oraz wszystkich oddziałów, stacjonujących w Wilnie. Na prawym dowódcy wyższych jednostek.

Na znak komendanta garnizonu werbliści biją przez jedną minutę w werble, po czym orkiestra gra hymn narodowy.

Wojsko oddaje hołd Sercu Wielkiego Marszałka.



Marszałek Śmigły-Rydz składa hołd przed Belwederem.



# WIELKA REWIA W WARSZAWIE

W DNIU 11 LISTOPADA.

Już od rana poczęły napływać na pole Mokotowskie oddziały wojska oraz związków i organizacji.

O godz. 10 przybył na pole Mokotowskie dowódca OK I gen. Trojanowski, który odebrał raport od dowódcy całości i dokonał przeglądu oddziałów.

Oddziały ruszyły do defilady, której kulminacyjny punkt odbył się przed Naczelnym Wodzem na placu na Rozdrożu. Trasa defilady prowadziła na przestrzeni kilku kilometrów z pola Mokotowskiego przez Plac Unii Lubelskiej do Belwederu, Al. Ujazdowskimi, Nowym Światem, Krak. Przedmieściem do Pl. Zamkowego.

Tuż przed godz. 11 P. Marszałek Śmigły-Rydz wszedł na trybunę, mając obok siebie I wicemin. gen. J. Głuchowskiego,

Zaległa cisza. Od strony Belwederu nadjeżdża powoli otwarty samochód — to prowadzący defiladę d-ca O. K. I gen. Ryś-Trojanowski.

Defiladę otwierają młodzi dowódcy — podporucznicy tegorocznej nominacji. Pan Marszałek uśmiecha się. Niemilknące brawa towarzyszą podporucznikom na całej trasie. Wspaniale maszerują również szkoły podchorążych piechoty, lotnictwa, saperów, sanitarnych, a następnie świetnie wyposażone bataliony warszawskich pułków piechoty. Z trybun dla publiczności zrywają się gromkie okrzyki: „Niech żyje wojsko”, dalej maszerują lotnicy, saperzy ze sprzętem, a m. in. olbrzymie pontony na ogumionych wozach, po czym oddziały marynarki.

Po krótkiej przerwie oczy wszystkich kierują się w stronę Belwederu. Nadciąga witana hucznymi oklas-

cięszej. Za wojskami defilują oddziały policji. Po krótkiej przerwie rozpoczyna się defilada organizacji kombatanckich, społecznych i młodzieżowych. nego Wodza chylą się setki sztandarów.



*Marszałek Śmigły-Rydz w rozmowie z generalicją.*

Publiczność gromko oklaskuje tę niewidzianą dotychczas mnogość sztandarów organizacji społecznych i młodzieżowych, zjednoczonych pod hasłem: „obrony i potęgi Rzeczypospolitej”. Za pocztami sztandarowymi, poprzedzane orkiestrą, defilują baony Związku Strzeleckiego, witane okrzykami: „niech żyją”, dalej oddziały kolejowego p. w., organizacje i stowarzyszenia społeczne, Zw. Legionistów, POW, harcerze w pelerynach. Delegacje korporacji akademickich defilują z rapierami w rękę, dalej maszeruje pocztowe p. w., Zw. Rezerwistów, junackie hufce pracy z łopatami.

Defiluje zorganizowana młodzież akademicka. Wykwita z ch szeregów kilkanaście transparentów z napisami: „Armia z narodem — to potęga”, „Akademik — to żołnierz”, „Dziś książka — jutro karabin”.

Na widok młodzieży akademickiej publiczność reaguje niemilknącymi oklaskami i okrzykami.

Maszerują z kole żeńskie oddziały strzeleckie, junacki, Zw. Młodej Wsi, Wici, młodzież z miejskich placówek oświatowych, dalej członkowie „Legionu Młodych”, za nimi Zw. Mł. Prac. „Orle”, Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej, Tow. Gimn. „Sokoł”, K. S. Polonia, Centr. Zw. Młodej Wsi, akademickie koło Młodej Wsi.

Organizacje wiejskie niosą transparenty z napisami: „Wieś darzy miłością wojsko”, „Chłopi żywią i bronią”. Dalej maszeruje Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Zw. Rob. Stow. Sport.

Defiladę zamyka grupa Kaszubów, krocząca obok kutra rybackiego. Kaszubi zatrzymują się przed trybuną Naczelnego Wodza, śpiewając hymn kaszubski: „Nie damy morza, ani Pomorza”. Marszałek z uśmiechem na twarzy salutuje, a gdy skończył się śpiew Kaszubów, powiedział do nich: „Dziękuję wam, Kaszubi”. W tym momencie z ust Kaszubów wydobywa się okrzyk: „Niech żyje nasz Marszałek”. Defilada skończona.



*Akademicy defilują.*

kami kawaleria, na przedzie orkiestra i pułk szwoleżerów J. P. Kawaleria defiluje cicho, tylko chrzęści ekwipunku, pasy i rzemienie. Za kawalerią defiluje artyleria lekka i ciężka, wreszcie oddziały łączności.

Kilkuminutowa przerwa. — Teraz setki samochodów różnych wielkości i przeznaczenia, motocykle, a później lawina stali i żelaza, szum silników i stukot gąsienic — to wielkie czołgi i małe tankietki suną lawiną. Nadciągają oddziały zmotoryzowane radio, potężne, reflektory, a dalej pontony na samochodach, to znowu działa artylerii przeciwlotniczej i olbrzymie — artylerii naj-





## W rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego

*Na miano wielkiego pisarza zasługuje ten, kto, prócz talentu pisarskiego, posiada wielki umysł, serce gorące i czułe na niedolę ludzką, kto potrafi targnąć sumieniem całego narodu i wskazać mu wielkie drogi.*

*Wszystkie te cechy posiadał Stefan Żeromski.*

*Któż lepiej i subtelniej potrafił wejrzeć w każdy zakamarek cierpiącej duszy ludzkiej? Kto żarliwiej i potężniej od niego walczył o lepsze jutro tych, co najbardziej są upośledzeni? Żeromski pierwszy przypiął skrzydła lotnicze Piotrowi Rożuckiemu w „Urodzie życia”. Pierwszy zbliżył Polskę do morza i pierwszy zaczął stawiać „Szkłane domy” dla tych, co żyją w nędzy. Na jego książkach wychowało się pokolenie „szaleńców”, co wzgardzili życiem wygodnym i utartym i ruszyli w bój po to, aby jak on, zbudzić naród z uśpienia.*

*W rocznicę Jego śmierci oddajmy hołd wielkiemu pisarzowi, poświęcając wieczór Jego twórczości.*

## NA ŚWIĘTO ŁOTWY

Miesiąc listopad, przynosząc Polsce niepodległość, dał również innym narodom okazję do wyzwolenia się z pęt niewoli.

Z pośród narodów, które wspólnie z nami znosiły jej jarzmo pod władzą carskiej Rosji, sąsiednia Łotwa obchodzi w dniu 18-go listopada dziesiętnastoletcie ogłoszenia swej niepodległości. Dzień ten jest więc na Łotwie dniem święta narodowego i państwowego, podobnie jak u nas dzień 11 listopada.

Granicząc z Polską w narożniku północno-wschodnim na odcinku 92 kilometrów nad rzeką Dźwiną do jej dopływu Dżisny, jest Republika Łotewska naszym bezpośrednim sąsiadem, z którym łączy nas braterstwo broni, związane we wspólnych walkach z najazdem czerwonych hord Rosji Sowieckiej, oraz, przyjazne stosunki polityczne i gospodarcze.

Z tego też powodu w dniu Święta Niepodległości Łotwy cała Polska łączy się w uczuciach radości i szczerych uczuciach przyjaźni dla bratniego narodu łotewskiego, w którym ponadto nie tylko wspólna niewola i walki o wolność obu krajów, ale i dawne historyczne wspomnienia każą nam widzieć prawdziwych i szczerych przyjaciół. Podobieństwo przeżyć z czasów niewoli i podobieństwo wysiłków o obronę uzyskanej niepodległości i odrzucenia z granic wspólnego wroga jest naturalnym czynnikiem uczuć obojętnej sympatii i przyjaźni. Z naszej wielkiej historycznej przeszłości my Polacy czerpiemy

ponadto dla narodu łotewskiego przyjazne wspomnienie z walk z najazdem carów moskiewskich, dążących do podboju zarówno ziem polskich, jak i ziem Łotwy dzisiejszej.

Te nasze ogólnonarodowe uczucia znajdują szczególny wyraz w Związku Strzeleckim, jako podstawowej organizacji pracującej dla obrony narodowej. W naszej pracy bowiem utrzymujemy przyjacielskie stosunki z podobną organizacją na Łotwie, tak zwaną „Organizacją Obrony” — Aizsargš.

Organizacja Aizsargšów powstała w 1919 roku, kiedy naród łotewski zmuszony był prowadzić walkę dla utrwalenia niepodległości niejako na dwa fronty: z jednej strony na rzeczywistym froncie z wojskami Rosji Sowieckiej, z drugiej — wewnątrz kraju w celu utrzymania bezpieczeństwa, ładu i spokoju. Wówczas to — wobec ciągłych napadów różnych band, działających niewątpliwie z ramienia i za podszczuwaniem Sowieckiej Rosji, — pierwszy premier rządu Łotwy, a obecny jej Prezydent, doktor Karlis Ulmanis, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych Waltersem, wydał zarządzenie, na mocy którego w gminach powstały organizacje Aizsargšów, które rozpoczęły swoją działalność z dniem 30 marca 1919 roku.

Wszyscy obywatele — według tego zarządzenia — w wieku od lat 18 do 60, niebędący w szeregach wojska, musieli dbać o spokój i



niedopuszczyć do przestępstw skierowanych przeciwko państwu i bezpieczeństwu obywateli. Do obowiązków Aizsargów należało: prześladowanie przestępców, ochrona dróg, mostów i obiektów państwowych oraz niesienie służby patrolowej wspólnie z policją. Uzbrojeni byli Aizsargi niejednolicie w broń różnych systemów z posiadanych podówcześnie zapasów.

Tę odpowiedzialną służbę spełniali Aizsargi z całą świadomością jej wagi i znaczenia w latach 1919, 1920, 1921 i 1922, przyczyniając się znakomicie do wytępienia grasujących band i wprowadzenia ładu i spokoju na terenie kraju.

W sierpniu 1921 roku organizacja, rozwijająca się bardzo pomyślnie, utraciła charakter przymusowości i na zasadzie odpowiedniego zarządzenia ministra spraw wewnętrznych stała się organizacją ochotniczą. W tym nowym charakterze działać zaczęła od roku 1922, przy czym wprowadzony został podział na pułki, bataliony, kompanie i oddziały. Terytorialnie pułk stanowi jednostkę powiatową, przy czym starosta powiatowy jest dowódcą pułku. W granicach gminy powstały oddziały, które łączyły się w kompanie i bataliony w zależności od warunków miejscowych, możliwości komunikacyjnych i środków łączności. Równocześnie poza obowiązkami utrzymywania ładu i spokoju wprowadzono do organizacji wyszkolenie wojskowe oraz prace kulturalno - oświatowe.

W latach 1923 i 1926 organizacja Aizsargów przeszła pewną reorganizację, mającą na celu z jednej strony usprawnienie z drugiej — selekcję członków.

W roku 1928 Aizsargi wyposażeni zostali w broń angielską i części zapasowe do niej.



*Oddział konny Aizsargów.*

Wreszcie — w roku 1936 Rząd łotewski wydał „Ustawę o Organizacji Aizsargów”, która była ujęciem i stwierdzeniem tego stanu faktycznego, jaki wyrobił się w organizacji na przestrzeni jej historii.

Najwyższym zwierzchnikiem Aizsargów jest prezydent Republiki, a odpowiedzialnym kierownikiem Naczelnik (szef), bezpośrednio podległy ministrowi spraw wewnętrznych. Przy naczelniku Aizsargów istnieje Sztab Aizsargów — odpowiednik sztabu naszej Komendy Głównej Z. S. W organizacji są oddziały kobiece i koła sportowe różnego rodzaju.

Oddziały żeńskie powstały w roku 1923. Działają one na podstawie specjalnej instrukcji, opracowanej przez Min. Spr. Wewnętrznych. Praca kobiet podzielona została na trzy działy: kulturalny, gospodarczy i niesienia pierwszej pomocy. W dziedzinie kulturalnej oddziały żeńskie pracują nad uświadomieniem obywatelskim organizacji i społeczeństwa (szczególnie wsi), stawiając sobie za hasło, że wpojenie uczuć narodowych jest zadaniem pierwszorzędного znaczenia dla państwa. Poza tym — drugim naczelnym hasłem, jakie kobiety sobie postawiły jest: „wszystko co pochodzi od organizacji Aizsargów musi być dobre i sprawiedliwe”.

W dziale gospodarczym kobiety zajmują się zbieraniem składek, urządzaniem zbiórek, loteryj i t. p. w celu zdobycia środków materialnych na prowadzenie prac organizacyjnych. W dziale niesienia pierwszej pomocy, wreszcie — szkołą się oddziały żeńskie przy bardzo wydatnym poparciu Czerwonego Krzyża jako pielęgniarki na wypadek wojny oraz



*Aizsargi w dniu święta tańców ludowych w Rydze.*



pełnią służbę zdrowia na wsiach, gdzie w pobliżu nie ma lekarzy.

Tak wygląda w ogólnych zarysach organizacja Aizsargów, z którą jak to wyżej zaznaczono — Związek Strzelecki jest w przyjaznych stosunkach.

Do roku 1930 stosunki te z różnych powodów były dość słabe. W roku 1930 zawarte zostało pierwsze porozumienie, które następnie w 1932 w miesiącu maju w Rydze ujęto w formę protokółarnego omówienia warunków wzajemnej współpracy. W wyniku tego porozumienia zaznaczył się żywszy kontakt, wyrażający się we wzajemnych odwiedzinach przedstawicieli władz Komendancich Z. S. i Aizsargów, wymianie korespondencji różnego rodzaju, obsyłaniu kursów i obozów, zawodów strzeleckich i sportowych.

W bieżącym roku zaznaczyć wypada pobyt w gościnie Związku Strzeleckiego w czasie od 7 do 14 marca Szefa Aizsargów, pułkownika Ka-

rola Paulsa w towarzystwie oficera Sztabu, kapitana A. Ose. Wizyta pułkownika Paulsa, który zwiedził Warszawę, Kraków, Wieliczkę, Zakopane i Poznań przyczyniła się niewątpliwie do zacieśnienia przyjaznych stosunków między organizacjami Z. S. i Aizsargów.

Ponieważ oba nasze kraje łączą i wspominane braterstwo broni z wojny 1920 roku, i wspólne przeżycia niewoli i nawet wspólne wspomnienia przeszłości dziejowej, nic zaś nie wskazuje, aby istnieć mogły powody do nie-szczerości sąsiedzkiej — tym serdeczniej radujemy się 19-tą rocznicą Niepodległości Państwa Łotewskiego i żywimy nadzieję, że zarówno wzajemne stosunki naszych narodów jak i współpraca organizacji obrony narodowej — Związku Strzeleckiego i Aizsargów — dojdą w dalszym rozwoju do wzajemnego utrwalenia w prawdziwą i mocną przyjaźń.

*St. Abramowicz.*

## STAŁOWA WOLA

Jeszcze przed rokiem nikt nie słyszał tej nazwy, a dziś już wznoszą się gigantyczne zabudowania największych zakładów metalowych w Polsce. Przed pół rokiem szumiwały tu stare, gęste lasy, do których rzadko kto zaglądał, chyba na polowanie. Wśród tych lasów leżała uboga wioseczka Płowo, między Rozwadowem a Niskiem.

Na miejscu tej wioski, stalową wolą inżyniera, technika i robotnika polskiego dźwiga się osiedle robotnicze dla 800 rodzin robotniczych.

Utarło się u nas przekonanie, że robotnik polski potrafi należycie pracować tylko za granicą. Tempo, z jakim budują się huty, fabryki, osiedla w Centralnym Okręgu Przemysłowym dowodzi, że potrafią równie dobrze pracować i u siebie, jeżeli znajdą odpowiednie pole do pracy. Powojenna ruina, później kryzys nie dawały możliwości rozwinięcia należytego potężnych sił, drżących w narodzie polskim. W marcu b. r. zapadła decyzja założenia tak zwanych „Zakładów Południowych” w Stalowej Woli. Przy końcu miesiąca zjechała komisja do zbadania warunków miejscowych, a w kilka tygodni na olbrzymim terenie, liczącym 80 hektarów, zawrzała gorączkowa praca. Dziś już wznosi się olbrzymia hala z oszklonym dachem, wspartym na kilkuset słupach, zajmująca przestrzeń hektara. Ale to jeszcze nie największy obiekt Zakładów. Buduje się wielka hala walcowni stali, która zajmie trzy hektary.

„Zakłady Południowe” w Stalowej Woli będą gigantyczną hutą stali szlachetnej, obliczoną na 3 tysiące robotników. Obok huty zbudowa-

ne będą zakłady mechaniczne, przetwarzające stal na gotowe wyroby. Równocześnie z Zakładami buduje się osiedle robotnicze i urzędnicze, będące już prawie pod dachem. Najmniejsze mieszkanie, nawet jednoizbowe dla kawalerów, zaopatrzone jest w łazienkę i inne nowoczesne urządzenia. Tuż obok osiedla przygotowane są tereny na domy prywatne, które pracownicy Zakładów będą mogli budować za pożyczki, udzielone na długoletnie spłaty.

Zakłady miały być gotowe za trzy lata. Ale rzucono się z taką zajądlnością do pracy, że częściowo będą gotowe już za trzy miesiące, t. j. w styczniu przyszłego roku. I to szalone, „amerykańskie” zwane tempo, widzi się na każdym kroku. Co miało być gotowe za rok, — będzie za pół roku. Tworzy się nowe „polskie” tempo pracy. A dzieje się to jeszcze dla tego, że nie buduje się poszczególnych budowli po kolei, ale wszystko od razu i na stałe. Przy budowie zajęci są przeważnie młodzi, nawet bardzo młodzi inżynierowie, którzy nie uznają „rozsądnych, przedwojennych” metod pracy, dla których nie ma żadnych trudności. Tym się tłumaczy, że na przykład zaporę w Porąbce budowano od roku 1905, a zaporę w Rożnowie będzie gotowa za trzy lata.

Ale rozmach budowlany nie kończy się na Stalowej Woli. Oto w Rzeszowie firma „Cegielski” buduje fabrykę obrabiarek. Rozpoczęto budowę przed czterema miesiącami, a już stoi gotowa jedna olbrzymia hala i gdzie tylko można ustawiono już maszyny, przy których robotnicy pracują na trzy zmiany. Maszyny te



przwieziono przeważnie z Niemiec za pieniądze, które należały się naszym kolejom za przewóz towarów niemieckich przez Pomorze. Reszta maszyn pochodzi z Anglii i Stanów Zjednoczonych. Cała fabryka zajmie przestrzeń 13 hektarów.

Dalej za Rzeszowem wyrastają potężne mury Państwowych Zakładów Lotniczych. Rozpoczęto budowę 20 lipca, a już główny budynek fabryczny podciągnięty pod dach. Budują na 31 hektarach.

W Dębicy buduje się mechaniczna wytwórnia przetworów mięsnych. Tuż obok przygotowują się tereny pod budowę nowej fabryki opon samochodowych firmy „Stomil”, conajmniej na taką samą skalę, jak w fabryce poznańskiej. W Dębicy również w najbliższej przyszłości powstanie fabryka sztucznego kauczuku, bezcennego materiału dla potrzeb wojennych, dotychczas sprowadzanego za drogie pieniądze z zagranicy. Teraz będziemy posiadali własny kauczuk ze spirytusu, wynaleziony przez polskich chemików w Warszawskim Chemicznym Instytucie Badawczym. Maszyny służące do wyrobu sztucznego kauczuku także zostały skonstruowane i zbudowane w Polsce, bo kraje zagraniczne, które wyrabiają kauczuk u siebie, pilnie strzegą tajemnicy.

Na ukończeniu jest fabryka celulozy w Niedomicach, budowana przez Państwową Wytwórnię Prochu w Pionkach, kosztem 11 milionów złotych. Karpackie i wileńskie świerki będzie się ścierać na miazgę i gotować w wurnikach. Masa ta potem przechodzi do specjalnych aparatów, które ją oczyszczają, bielą i płóczą, a dalej przechodzi do maszyn, z pod których wychodzą suche arkusze celulozy. Dotychczas sprowadzaaliśmy celulozę z zagranicy, więc pieniądze wydawane na ten cel pozostaną w kraju. A celuloza jest artykułem bardzo potrzebnym w czasie wojny i pokoju, służy bowiem do wyrobu sztucznego jedwabiu i sztucznego włókna, jak i do wyrobu prochu. Dla tego celu sprowadzaaliśmy z Ameryki Południowej bawełnę. Znowu zostaną pieniądze w kraju.

Jeżeli do tego dodamy wybudowaną stację transformatorową w Świerczkowie pod Mościami, olbrzymi rurociąg gazowy z Jasła do Pionek pod Radomiem, długości 250 km., budowę dróg, regulację rzek, będziemy mieli pełny obraz tej gigantycznej pracy, jaka się dokonywa na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, popularnie zwanego „Polską C”.

W następnym numerze napiszemy o odkryciach kopalnianych, których dokonano w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

## PRZEGLĄD TREŚCI 16 ROCZNIKÓW „STRZELCA”

Niedawno ukazało się niezwykle interesujące wydawnictwo Związku Strzeleckiego. Jest to „Przegląd treści 16 roczników „Strzelca” z lat 1921—1936, opracowany przez dr. J. Korpałę i dr. F. Korpałową. Inaczej mówiąc jest to dokładny spis rzeczy 16 roczników „Strzelca”, ułożony chronologicznie, a w obrębie każdego rocznika artykuły zgrupowano działami.

Przeglądając to wydawnictwo można się zorientować w charakterze „Strzelca” i w jego dorobku. A dorobek ten jest ogromny, bo „Strzelec” — to jakby zwierciadło pracy Związku Strzeleckiego. Obecnie łatwo się zorientować, co i kiedy pisano w „Strzelcu” o wychowaniu obywatelskim, albo o wychowaniu fizycznym czy pracy kobiet. Dużą pomocą może być to wydawnictwo tym wszystkim, którzy w rocznikach „Strzelca” szukają materiałów do swej pracy.

Na szczególną jednak uwagę wszystkich oddziałów Z. S. zasługuje to wydawnictwo dlatego, że wymieniono w nim wszystkie miejscowości, z których nad-

syłano do „Strzelca” notatki i korespondencje. Przy miejscowościach podano numery „Strzelca”, w których znajdują się korespondencje z danych miejscowości. Przy pomocy tego zestawienia każdy oddział Z. S. będzie mógł się zorientować czy coś pisano o jego pracy i w jakich rocznikach „Strzelca” znajdują się materiały dotyczące tego oddziału. Naturalnie ułatwi to oddziałom uzupełnienie kronik pracy.

Wydawnictwo to jest niezbędne dla powiatów i okręgów Z. S., gdyż w rocznikach „Strzelca” kryje się bogaty materiał. Niestety, nawet te jednostki Z. S., które u siebie mają komplety „Strzelca” nie umieją ich wykorzystywać, bo rocznik bez spisu treści jest jakby księgą zamkniętą na cztery spusty. Wydany obecnie „Przegląd Treści”, ułatwia racjonalne wykorzystanie roczników „Strzelca” zwłaszcza na kursach dla referentów wychowania obywatelskiego spodziewamy się, że to wydawnictwo znajdzie żywy oddźwięk w całej organizacji.

**PRENUMEROWANIE I ROZPOWSZECZNIANIE tyg. „STRZELEC”  
JEST OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYM P.K.O. 14785**



# ŻOŁNIERZ NIEZŁOMNY

Niedawno społeczeństwo i najwyższe władze, z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele, złożyły hołd ceniom jednego z największych wodzów, jakich wydał naród polski. W Czarncy, rodzinnej wsi Stefana Czarnieckiego, ufundowano nowy sarkofag, w którym złożono brązową trumnę z prochami hetmana.

Dobrze się stało, że w momencie, kiedy wszyscy żyjemy pod znakiem wzmożenia i podniesienia obronności kraju — przypominano społeczeństwu prawdziwie spartańską, plutarchową postać wielkiego wojownika. W osobie Stefana Czarnieckiego łączy się surowa prostota i prawość nieugiętego obywatela — wiernego syna ojczyzny, z iście rycerską, bujną odwagą i fantazją osobistą. Szlachetny stop tych cech charakteru daje nam wizerunek — wzór, do naśladowania którego najbardziej zda się powołaną jest młodzież, zwłaszcza zaś młodzież, skupiona w organizacjach i związkach, za cel stawiających sobie przysposobienie wojskowe.

Stefan Czarniecki urodził się we wsi Czarncy w r. 1599. Był synem starosty żywieckiego, Krzysztofa.

Ledwie skończywszy szkoły Czarniecki rusza pod chorągwie Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego. Wziął pod tym wodzem pierwszy chrzest bojowy i „wszelkie wojenne” z jego ręki „zawział ćwiczenie”.

Wielka odwaga, szybkość orientacji i zimna krew młodego towarzysza rychło zwracają nań uwagę dowódców. W wojnie z królem Gustawem Adolfem szwedzким — Czarniecki zdobywa pierwsze laury.

Pod rozkazami hetmana Koniecpolskiego służy do końca tej kampanii t. j. do czerwca 1629 r.

Umiera król Zygmunt III. Krajowi zagraża Moskalka. Czarniecki niezwłocznie rusza pod oblężony Smoleńsk. Wielkie tu oddaje usługi, odznacza się zwłaszcza sztuką manewrowania oddziałami jazdy. Uznając te zasługi — król jeszcze w obozie nagradza młodego porucznika pięciuset łanami ziemi w powiecie starodubowskim.

Takie były początki wojennej pracy przyszłego hetmana. Trudno wyliczyć wszystkie wojny i bitwy, w których brał udział i zwyciężał w latach późniejszych.

Gdy Chmielnicki, wspierany przez chana krymskiego, podnosi bunt kozaków, Czarniecki dzielnie się przyczynia do stłumienia rebelii.

W przededniu bitwy pod Beresteczkiem, w 1651 roku, jest już pułkownikiem i piastuje wysokie godności wojskowe: porucznika pancерnej chorągwi królewskiej i sędziego wojskowego. Po beresteckiej potrzebie zostaje już prawdziwym dygnitarzem wojskowym — król mianuje go obożnym koronnym.

Najsławniejszą kartą żywota wielkiego żołnierza — staje się druga wojna szwedzka. Czasu tej wojny urasta Czarniecki na prawdziwego zbawiciela ojczyzny — zdobywa wielkość. Nie sposób podać wszystkie jego zwycięstwa w tej uporczywej, beznadziejnej wojnie, kiedy cała Rzeczpospolita, jakby za sprawą jakiegoś złó

wrogiego zaklęcia — bez walki poddaje się najeźdźcy. Kiedy zaledwie nieliczni w narodzie zdobywają się na wysiłek oporu, na przeciwstawienie się wrogowi. Wśród nich — wybija się na czoło postać Stefana Czarnieckiego.

Niez mordowany to partyzant. Małymi siłami prowadzi „wojnę szarpaną”, gnębi Szwedów bez litości. Pobity — natychmiast zbiera swe wojska — i niezwłocznie uderza na Szwedów. Gromi ich gdzie się da i bez zwłoki rusza w ślad za cofającym się wrogiem.

Czarniecki bez chwili spoczynku „szarpie” Szwedów — zapędza w końcu Karola Gustawa w widły Sanu i Wisły — i tu go, w tym „saku”, trzyma na uwięzi, wspierany przez wojska litewskie pod hetmanem w. litewskim, Pawłem Sapiehą.

Ale na pomoc Karolowi Gustawowi nadciąga od Warszawy Fryderyk margrabia badeński na czele 5 tys. doborowego żołnierza. Czarniecki zostawia tedy Karola Gustawa pod strażą wojsk litewskich, a sam, ze swymi chorągiewkami, rusza komuniką na spotkanie Fryderyka badeńskiego. Nieprzyjaciół cofa się za Pilicę, niszcząc mosty i myśląc, że się rzeką przed Czarnieckim zastawi. Ale ten rzuca swe pułki do rzeki, przebywa ją wpław i niezwłocznie rusza na oszołomionego Szweda. Uderzenie było tak potężne, że mgr. Fryderyk po krótkiej próbie oporu — rozbity — cofa się w zupełnym bezładzie. 7 mil, aż na przedpolu Warszawy, gna go Czarniecki.

Wyprawia się teraz do Wielkopolski. Zadaje tu Szwedom szereg klęsk. Biję pod Chojnicami, zdobywa Bydgoszcz i staje pod Gnieznem. Wydał tu, 6 maja 1656 r., wałą bitwę Szwedom, ale wskutek bezczynności Jerzego Lubomirskiego, dowodzącego prawym skrzydłem — przegrywa tę batalię. Wycofuje się jednak w zupełnym porządku i w dwa dni potem biję już Szweda pod Kościanem, a następnie pod Żninem.



*Lipa z epoki Hetmana w pobliżu Czarncy.*



Opuszcza już Wielkopolskę, by wziąć udział w zdobywaniu Warszawy. Jest czynny przy oblężeniu i w trzydniowej bitwie, która potem nastąpiła, a skończyła się ponownym wzięciem stolicy przez wroga. Ale mimo tego pozornego zwycięstwa — wojna chyli się już ku końcowi i przynosi klęskę Szwedom.

Następują potem długie walki z najazdem Szwedów w sojuszu z ks. Siedmiogrodzkim, Rakoczym. Czarniecki znowu oddaje szereg niespożytych usług ojczyźnie. Spotyka go w tym czasie gorzki zawód, który głęboko ukrył na dnie swej duszy żołnierskiej. Mianowicie, zmarł podówczas hetman polny koronny i wojewoda ruski, Stanisław Lanckoroński. Buława mniejsza bezwątpienia należała się Czarnieckiemu. Ale intrygi możnowładców sprawiły, że król — sam najgoręcej pragnący złożyć buławę w niezawodne ręce Czarnieckiego — zmuszony jest uczynić hetmanem polnym Jerzego Lubomirskiego, tego samego, który stał się przyczyną klęski pod Gnieznem.

Czarniecki niewątpliwie głęboko odczuł tę krzywdę, ale nie szukał zadośćuczynienia w swarach i kłótniach — ukojenie doznanego zawodu znalazł w dalszej, nieugiętej służbie dla ojczyzny. Wtedy właśnie wypowiedział swe sławne zdanie: „Jam nie z soli ani z roli, jeno z tego co mnie boli urósł!”.

Ściga Rakoczego bez wytchnienia. Biję go pod Kraśnikiem, Magierowem i Międzyborzem, aż wreszcie, wraz z Pawłem Sapięgą i Lubomirskim, osacza go pod Czarnym Ostrowem i zmusza do haniebnej kapitulacji.

Jesienią 1658 r. — na czele 7 tysięcy jazdy bierze udział w wyprawie na Szlezwik. Połączone wojska pol-



*Dzwonnica w Czarncy ufundowana przez Hetmana.*

skie, brandenburskie i austriackie, pod naczelnym wodzstwem elektora brandenburskiego, trzema szlakami ruszają przez Holsztyn do Szlezwiku. W wojnie tej Czarniecki wsławił się w bitwach pod Koldyngą, zwłaszcza zaś pod Sondenburgiem na wyspie Alsen. Forsuje tu dość szeroką cieśninę morską, dzielącą wyspę od lądu stałego, wpływ przeprawiając się ze swą jazdą przez morze — i tym manewrem decyduje o zwycięstwie (4. 12. 1658 r.)

Wraca potem do kraju. Znowu wsławia się szeregiem zwycięstw nad Moskalami, m. in. pod Połonką, Lachowicami, nad rzeczką Basią, pod Smoleńskiem.

A. RASZCZ.

## PAN KMICIC W PAMPASACH

Tomasz już nam opowiedział koleje swych losów. Były one niezwykle i pełne przygód. W ciągu dziesięciu lat nieobecności — Tomasz przeżył wiele. Był cowboyem, został potem palaczem na wielkich okrętach oceanicznych, nosił węgiel w portach Marsylii, Tulonu, New-Yorku, był kelnerem w wielkich restauracjach Paryża i Londynu. Cierpiał biedę i miewał okresy pomyślności, kilkakrotnie był u fortuny i znowu spadał na samo dno nędzy. Był w opałach grozących śmiercią i przeżywał awantury, z których śmieliśmy się do rozpuku. Widział niemal cały świat. Nie był tylko w Australii — czego nie mógł sobie darować. Opowiadał i opowiadał bez końca, a my jak bajki słuchaliśmy tej opowieści, to umierając ze strachu o naszego „Paliwodę“, kiedy opisywał straszliwy bunt załogi na jakimś statku, to znów uśmiechając się, gdy niefrasobliwie wspominał swą miłośćkę z pewną uroczą pół-chinką, pół-europejką, którą poznał w Szanghaju.

Nie sposób opowiedzieć tu wszystkich perypetii jego dziesięcioletniej odysei. Była w niej taka rozmaitość i taka barwność szczegó-

łów, z których każdy zdawał się najciekawszym, najbardziej pochłaniającym uwagę, że w końcu mieliśmy przed oczyma jakiś fantastyczny, bajecznie kolorowy fajerwerk, oświetlający coraz to inny, coraz bardziej malowniczy zakątek świata, a na jego tle — rozsnute jakby w filmie, tysiączne, niezwykle przygody Tomasa.

Teraz milczeliśmy, poraz wtóry przetrawiając w myśli awanturnicze dzieje naszego przyjaciela. Tomasz — nieco zmęczony długą opowieścią — milczał również, wodząc okiem po pokoju. W końcu — zauważywszy nad biurkiem duży portret Sienkiewicza — powiedział:

— Sienkiewicz? To mi coś przypomina... Jeśli macie jeszcze chęć posłuchać — mogę wam opowiedzieć... To dosyć interesujące.

Zgodziliśmy się natychmiast. Tomasz zapalił papierosa i począł opowiadać.

— Byłem wtedy w Brazylii, w pewnym małym miasteczku, w Paranie. Naokoło pełno było Polaków-emigrantów. Życie miałem tam dość urozmaicone, ale — wstyd się przyznać — bardzo spokojne. Wyznaję — byłem zmęczony u-



Po tej kampanii odbywa triumfalny wjazd do Warszawy i pod nogi króla rzuca sto piętnaście zdobytych sztandarów. Witany jest uroczyście, jak bohater i zbawca. Król nadaje mu w dziedziczne posiadanie starostwo tykocińskie. W przywileju nadania tak między innymi mówi król:

„Umiejętność wojskowego rzemiosła, w inszych narodach kwitnąca, z Polski wygnana, w nim jednym ocalała. Przecież wszystkiego z umiarkowaniem od naszej łaski dopraszał się, ażeby ani ze wszystkiego o sobie zapomniał, ani zbyt cznie pamiętał. Niesprawiedliwośćią byłoby nie dać mu tego, co on dał innym — głowie naszej koronę, królestwo stanom, ojczyznę obywatelom, mieszkańcom miastom, miasta prowincjom, Koronie i Wielkiemu Księstwu prowincje...”

Zbliża się już kres pracowitego i bohaterskiego żywota Stefana Czarnieckiego.

Na krańcach Rzeczypospolitej znowu wybucha kozacka rebelia. Czarniecki — starzec już 65-letni — bez chwili wahania siada na koń i rusza w ukraińskie stepy. Biję kozaków pod Lisianką, Humaniem, Buszą. Bierze szturmem i niszczy Steblów. Uderza teraz na Stawiszczce, silnie bronione przez liczną załogę. Wobec tego Czarniecki przystępuje do regularnego oblężenia i chce wziąć miasto głodem. Trzy miesiące trwa oblężenie — wreszcie stawiszczanie poddają się. Czarniecki zostawia w mieście jeden pułk jako załogę, sam zaś z resztą wojska zajmuje leże zimowe. Ale bunt wybucha w Stawiszczach — mieszkańcy w pień wycinają załogę polską. Na wieść o tym Czarniecki przybywa z wojskiem, by wymierzyć miastu przykładną karę. Wywią-

zuje się bitwa i Czarniecki bierze ciężką ranę, która niebawem śmierć mu przyniesie.

Czarniecki długo opiera się chorobie, spowodowanej przez ranę, wreszcie ustępuje prośbom przyjaciół i po raz pierwszy opuszcza swe wojska — nie dla innej pilnej potrzeby państwa, lecz by ratować zagrożone życie.

Wierni słudzy i przyjaciele wiozą go do Lwowa. W drodze spotyka Czarnieckiego goniec królewski, wiozący przywilej z 2 stycznia 1665 r. na buławę połą koronną. Umierający wódz czyta przywilej i mówi te gorzkie słowa: „Zawszem się tego spodziewałem, że mi król da buławę natenczas, kiedy ja ustanę wojować. Gdyby łaskawy Bóg pozwolił życia i zdrowia, okazałbym wdzięczność Jego K. M. za świadczoną łaskę, ani by król żałował tego, że mi dał buławę, jeśli zaś przyjdzie umrzeć, przynajmniej na nagrobku napiszą, że byłem hetmanem”.

Sędziwy wódz, niestety, dobrze przewidział. Nie długo cieszył się swym hetmańskim dostojenstwem. Nie dotarłszy do Lwowa, hetman umiera 16 lutego 1665 r. w Sokołowie, pod Brodami.

Współcześni niewdzięcznością karmili wielkiego wodza. Potomność dopiero oddała należny hołd zasłudze jego nieskalanego żołnierskiego żywota.

Polska odrodzona nie mogła nie uczcić prochów hetmańskich. Przed trumną Stefana Czarnieckiego pochyliły się więc sztandary, salutował ją Naczelnny Wódz, społeczeństwo odkryło przed nią głowy.

H. Fr.

stawiczną pielgrzymką po świecie. Znużyła mnie tułaczka i zachciało mi się własnego kąta. Więc też puściwszy w trąbę w porcie Bahia okręt, na którym służyłem jako marynarz, postanowiłem zaszczyścić Brazylię swą obecnością.

Miałem trochę zaoszczędzonych dolarów i to pozwoliło mi na spełnienie mych zamiarów. Osiedłem więc, jakem już wspomniał, w małej dziurze parańskiej. W miasteczku była polska szkoła początkowa — i tak się zdarzyło, że wkrótce po moim przyjeździe umarł nauczyciel tamtejszy. Wylegitymowałem się ze swej wiedzy, zająłem miejsce nauczyciela i w niemałym trudzie rozpocząłem wbijanie w łepetyny dziatwy emigracyjnej trudnych arkanów sylabizowania tudzież czterech działań.

Z początku bawiło mnie to zajęcie, ale niebawem, zwłaszcza, że codzienna moja praca pedagogiczna trwała krótko — od 8 do 12 w południe — postanowiłem znaleźć sobie jakiś zawód poboczny, któryby wniósł nieco urozmaicenia w mój bogobojny żywot profesora i zwiększył zarazem moje dochody.

Rozważając swoje talenty i możliwości, przypomniałem sobie, że wśród licznych umie-

jętności posiadama w niemałym stopniu sztukę fotografowania. Postanowiłem więc, że nie będzie w okolicy, ani jednego farmera, któryby nie miał u siebie w domu portretu własnego oraz portretów całego rodu, wykonanych przeze mnie. Wyszukałem mniej więcej odpowiedni lokal, nabyłem aparat fotograficzny i potrzebne urządzenie, uruchomiłem zakład, poczem w gazetce miejscowej dałem wielce dla siebie pochlebne i przekonujące ogłoszenie.

Na skutki mej akcji nie czekałem długo, wkrótce bowiem zakład mój w godzinach przyjęć zapełnił się doborową publicznością. Fotografowałem wszystkich i wszystko. Pewnego razu dokonałem nawet zdjęcia dorodnego wieprza, który miał paść ofiarą kielbas wielkanocnych, a którego podobiznę pragnęła mieć — na wieczną rzecz pamiątkę — jego właścicielka. Karmiąc wieprza, bardzo się baba przywiązała do przyszłego nieboszczyka i przykro jej było myśleć, że ulubieniec jej zejdzie za świata, nie pozostawiając po sobie innych wspomnień, prócz ewentualnej niestrawności z nadmiaru kielbas, z jego tuczonego cielska pochodzących.

(D. c. n.)





# STRZELCZYNI

## WIEŚ I ZDROWIE

Na całym świecie tak się dzieje, że mieszkańcy miast jeżdżą po zdrowie na wieś, że czas wolny od pracy chętnie spędzają poza miastem, by móc pooddychać powietrzem wolnym od nadmiaru kurzu i wyziewów życia miejskiego, odpocząć w ciszy, w otoczeniu przyrody.

Zdawaćby się mogło, że mieszkańcy wsi, którzy bez trudności mogą całe życie korzystać ze świeżego powietrza i nie muszą ulegać wpływom gorączkowego życia miejskiego, powinni stanowić najzdrowszą część ludności.

Jest jednak inaczej. Wśród mieszkańców wsi szerzą się choroby społeczne jak gruźlica, jaglica, szerzą się ostre choroby zakaźne. Matki, częściej niż w mieście, giną przy porodzie z braku odpowiedniej pomocy i opieki; wiele niemowląt, częściej niż w mieście, umiera wskutek niewłaściwej pielęgnacji. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że wieś nie wie, jak bronić się przed chorobą, a jak choroba przyjdzie — odczuwa brak pomocy lekarskiej i szpitali.

Zapobieganie chorobom to najlepszy i najtańszy sposób ochrony zdrowia. Umiejętność ochrony zdrowia przez zapobieganie dała nam nauka o budowie ciała ludzkiego i czynnościach jego narządów, dało odkrycie drobnoustrojów (bakteryj), które są przyczyną wszystkich chorób zakaźnych, dała i daje coraz dokładniejsza znajomość życia tych drobnoustrojów.

Lekarze i działacze, którzy zajmują się sprawami zdrowia i którzy wiedzą jak żyć, by zdrowie zachować, układają odpowiednie przepisy, wydają zarządzenia, pouczają ludność. Ale mieszkańcy wsi, do których zarządzenia te docierają, nie nabrali jeszcze takich przyzwyczajęń, a istniejące przepisy często lekceważą.

Wieś ma dużo świeżego powietrza, ale w

większości chat wiejskich panuje zaduch — okna nie otwierają się wcale, albo otwierane są bardzo rzadko. Mieszkańcy chat wcale albo rzadko wietrzonych, oddychają powietrzem gorszym, bardziej szkodliwym dla zdrowia, niż powietrze miast.

W rodzinach, które mają zamiłowanie do czystości, ładu, porządku — lepiej się żyje i łatwiej o zdrowie. Czystość ciała i odzieży ma także wielki wpływ na zdrowie, ale wiemy, jak bardzo brakuje na wsi kąpielisk, jak rzadko można spotkać w izbie wiejskiej oddzielny kąpielnicę do mycia, w którym bez skrępowania można umyć całe ciało. Porządki gospodarskie w mieszkaniach i zagrodach wiejskich wiążą się ściśle z kulturą ludności, świadczą o warunkach zdrowotnych, w jakich żyje wieś. Warunki te wymagają szybkiej zmiany na lepsze.

Zdrowie w dużym stopniu zależy od odpowiedniego odżywiania. Wieś nie odżywia się tak jak trzeba i jakby mogła. Zaopatrując miasta w wielkie ilości produktów żywnościowych, przede wszystkim w nabiał i warzywa, wieś za mało wyzyskuje je dla samej siebie. Poza tym żywność i ta, którą wieś sama spożywa, i ta, którą żywi miasta, jest nieraz w bardzo dużym stopniu zanieczyszczona przez kurz, muchy, brudne ręce i w wielu przypadkach jest przyczyną chorób. Wszak wiadomo, że tam gdzie brud, tam czai się choroba.

Pod naciskiem władz administracyjnych warunki zdrowotne na wsi zaczęły się ostatnio poprawiać, ale by te zmiany były dostatecznie utrwalone i weszły naprawdę w życie nacisk nie wystarczy — trzeba zrozumienia, że są naprawdę potrzebne i pożyteczne, dla poprawy, własnego życia, trzeba dobrej woli.

Mieszkańcy wsi to przeszło 72% ludności





*„Rozglądnijcie się”*

nawoływał Ksiądz Kneipp. — To wam wyjdzie na dobre — co najbliższe! Z plonów dojrzewających na rodzimych łanach sporządź!

*Kawę Stodową Kneippa!*

Polski, więc zdrowie wsi to naprawdę zdrowie całej Polski. Jasnym jest, że tylko zdrowa Polska będzie dość potężną, by się z nią liczyli bliżsi i dalsi sąsiedzi, będzie dość mocną, by nie obawiać się wrogiej napaści, by mądrze prowadzić rozwój swego życia do rozkwitu.

Większość oddziałów strzeleckich, to oddziały wiejskie, większość strzelców — to mieszkańcy wsi. Strzelcy i strzelczynie to mają

być ci najbardziej wartościowi obywatele, którym dobro Polski — Ojczyzny leży na sercu. Mogą i powinni zwrócić uwagę na te wszystkie szczegóły życia codziennego wsi, od których zależy zdrowie, wiedzieć jak to w prosty sposób, bez wielkich wydatków można polepszyć życie własnej rodziny, życie sąsiadów i towarzyszy.

By im to zdanie ułatwić na łamach Strzelca będą się ukazywać artykuły i opowiadania, dotyczące spraw zdrowia.

## JAK STRZELCZYNIE ODDZIAŁU IM. EMILII PLATER PRZY P.Z.U. W KRAKOWIE, ROZPOCZĘŁY NOWY ROK WYSZKOLENIOWY

W ub. mies. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku pracy strzeleckiej Oddziału Żeńskiego im. E. Plater nabożeństwem w kościele św. Krzyża. Oddział przy Państwowych Zakładach Umundurowania, to jeden z najliczniejszych oddziałów na terenie Krakowa, liczący 127 członków ćwiczących.

Miło było patrzeć na tak liczną grupę ubraną w jednolite mundury strzeleckie, skupione twarze świadczyły, że każda z tych szarych postaci zdaje sobie sprawę, że jest komórką żywą w wielkim organizmie strzeleckim i że od sprawnego jej funkcjonowania zależy pomyślny rozwój nie tylko organizacji, ale podniesienie moralno - obywatelskie Państwa.

Przyszły więc prosić Boga o wytrwałość w ciężkiej odpowiedzialnej pracy.

Wieczorem w lokalu świetlicy P. Z. U. odbyła się uroczysta wieczornica, którą zaszczyliły swą obecnością Władze Pracy Kobiąt Okręgu i Powiatu Z. S.

Trzeba powiedzieć, że oddział im. Emilii Plater posiada jedną z najładniejszych świetlic na terenie Krakowa. Z każdego szczegółu wewnątrz widać, że świetlica to nie tylko przybytek wytężonej pracy strzeleckiej ale i umiłowane miejsce wypoczynku. Ściany udekorowane reprodukcjami naszych mistrzów świadczą o poziomie kulturalnym i smaku arystycznym członkiń, radio zapewnia miłe spędzenie czasu i łączność z szerokim światem.

Miły nastrój tego dużego koła rodzinnego podniosły pięknie kwiatami udekorowane stoły. W tej ser-

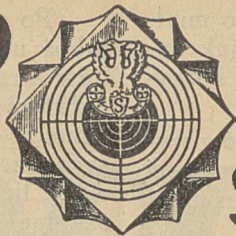
decznej atmosferze zasiadają strzelczynie do skromnego posiłku. Padają słowa powitania p. Dyrektora P. Z. U. ob. Hanauska, który w swym pięknym przemówieniu podnosi 3 zasadnicze momenty pracy strzelczyń w Z. S.: wychowanie fizyczne, wychowanie obywatelskie jako zadatek umiejętności życia w społeczeństwie z jak największą korzyścią dla Państwa i wreszcie przysposobienie wojskowe kobiet do obrony kraju. Życzeniem owoce pracy i staropolskim „Szczęść Boże” kończy swe treściwe przemówienie, z którego widać, że ocenia sprawę pracy kobiet w oddziałach Z. S.

Komendantka P. K. Okręgu omawia i zwraca uwagę na ogromny ruch przysposobienia kobiet do obrony kraju w państwach ościennych, co nie pozwala nam zostawać w tyle. Kobieta dzisiejsza a szczególnie strzelczyni nie może zasklepić się li-tylko w rodzinie i domu. Musi zajmować się wszystkim, musi wiedzieć co dzieje się w kraju i poza jego granicami, musi mieć szerszy horyzont myśli i zainteresowań. Tę możliwość brania udziału w życiu społecznym, możliwość pracy nad sobą daje strzelczyniom między innymi świetlica. Ze członkinie oddziału m. E. Plater rozumieją dobrze rolę jaka im przypada w społeczeństwie świadczy najlepiej zapał i wysoko postawiona praca oddziału.

Z kolei Komendant Powiatu Z. S. Kraków Gród stwierdził dużą żywotność i energię Zarządu oddziału z jego Prezeską ob. Hanauską na czele dziękując i prosząc o dalszą opiekę i pracę.

*Mgr. Kurdzielanka Irena.*





## STRZELCY WYBOROWI

Ogół czytelników, który czerpie wiadomości o sporcie z prasy codziennej, najtrudniej orientuje się w sprawach sportu strzeleckiego. Z jednej strony wypływa to z niedostatecznego jeszcze rozpowszechnienia się strzelectwa w Polsce, z drugiej strony — z małego zainteresowania się nim prasy codziennej, skutkiem czego wiadomości strzeleckie pojawiają się na szpaltach dzienników nadzwyczaj rzadko. Są one ponadto nad wyraz skromnie zaopatrzone w przyciągające uwagę tytuły oraz odznaczają się zazwyczaj bardzo krótką i suchą treścią, pełną specyficznych określeń i liczb, co odstręcza przeciętnego czytelnika a może zainteresować jedynie znawcę sportu strzeleckiego.

W szeregu artykułów ogłoszonych dotychczas w „Strzelcu” pragniemy stale w sposób jaknajbardziej dostępny zaznajomić naszych Czytelników z zasadniczymi wiadomościami z dziedziny strzelectwa, jako sportu obrony narodowej. Dziś z kolei pomówimy o strzelcach wyborowych.

Regulamin Odznaki Strzeleckiej (O. S.) ustanowił 4 jej klasy: brązową — strzelca klasy III-ej, srebrną — strzelca klasy II-ej, złotą — strzelca klasy I-ej i złotą z wieniec dla strzelca wyborowego.

W tabelach konkurencyj z karabina wojskowego i dowolnego, pistoletu, karabinka sportowego i wreszcie broni myśliwskiej Regulamin wyznaczył minimum (dolną granicę) wymagań, którym zadosyć uczynić musi strzelający dla uzyskania tytułu strzelca danej klasy. Wymagania te, rzecz prosta, rosną odpowiednio do klasy Odznaki i są coraz trudniejsze. Tak na przykład, gdy w konkurencji z karabinka sportowego (kbks 1) przy odległości 50 metrów z trzech postaw ogólna ilość punktów na klasę II wynosi 770 na 1200 możliwych, to dla klasy I potrzeba 1000 dla wyborowej 1100 punktów. W konkurencji z karabina wojskowego (kb. 1) z trzech postaw na 300 metrów trzeba 380 pktów na klasę I-szą a na wyborową 440 na 600 możliwych.

W ten sposób siawiane są przez Regulamin O. S. wymagania strzelcom danych klas (klasy III-ej, jako odpowiedniej przede wszystkim do strzelań propagandowych tu nie rozpatrujemy.

Wymagania dla tej klasy są poza tym dość łatwe).

Ilością punktów potrzebnych dla zdobycia odznaki strzeleckiej określa Regulamin kategorii strzelców, a pozatem nie objaśnia bliżej, jakim wymaganiom odpowiadać winien strzelec danej klasy. Te wymagania stawia już sama praktyka, stosowana na strzelnicach i zawodach różnego rodzaju, oraz specjalne przepisy i instrukcje.

Naturalnie, że jeśli chodzi o strzelca wyborowego, to sama nazwa wskazuje, iż musi to być strzelec obdarzony specjalnymi zaletami, które zezwalają mu na oddawanie największej ilości trafnych (celnych) strzałów, umieszczających pociski w środku tarczy, inaczej mówiąc — w środku czarnego kółka, oznaczonego 10.

Tak się rzecz ma ze strzelcem wyborowym, gdy strzela do tarczy dziesięciopierścieniowej na strzelnicy. Jeśli zaś strzelał będzie nie do tarczy a do figur (sylwetek), to trafić powinien w każdą figurę i to możliwie w ten punkt, do którego celował, czy to będą figury biegnące, popiersia czy też główki.

W sporcie strzeleckim umiejętność wyborowego strzelca, poza wrodzonym uzdolnieniem, wyrabia się cierpliwą i systematyczną pracą, długą i żmudną zaprawą (treningiem). Ta zaprawa wymaga dużego zużycia naboju, a więc i dużych wydatków na amunicję. Kosztowność więc zaprawy jest jedną z głównych przyczyn niedostatecznej ilości strzelców wyborowych w Polsce, a to dzięki ciężkim warunkom materialnym. Tymczasem zagadnienie przygotowania największej liczby strzelców wyborowych jest niezmiernie ważne z punktu widzenia potrzeb obrony narodowej.

Możemy bowiem sobie zupełnie wyraźnie powiedzieć, że przecież dlatego uprawiamy sport strzelecki, żeby poza wojskiem przysposobić jaknajwiększą ilość obywateli umiających obchodzić się z karabinem, użyć go należycie czyli oddać celny strzał nie po to jednak, by mogli zdobywać jakieś nagrody na zawodach za podziurawienie niewinnej tarczy, lecz po to, aby w razie potrzeby mogli stanąć w szeregach obrońców Ojczyzny z zasobem umiejętności strzeleckich. Gdyby inny cel przyświecał spra-



wie powszechności sportu strzeleckiego, to miałby on znaczenie zaledwie rozrywkowe jak na przykład jakiś ping-pong, tenis czy koszykówka.

Widzimy więc, że zagadnienie strzelców wyborowych musi się wiązać ze sprawą obronności państwa. Wyłoniło się ono oczywiście z doświadczeń wielkiej wojny.

Ustalenie się rozległych frontów na zachodzie w roku 1914, ukrycie się walczących wojsk w głębi rowów strzeleckich oplecionych potężną siecią drutów kolczastych, spowodowane zostało — między innymi — tymi stratami, jakie na powierzchni terenu ponosiły oddziały od ognia karabinowego a w szczególności broni maszynowej.

Okopy (rowy strzeleckie) przyniosły pożądaną rezultat: straty istotnie zmniejszyły się bardzo znacznie, gdyż ukryty w rowie żołnierz przestawał być celem, który można było wziąć na muszkę karabina piechoty lub karabina maszynowego. Ten stan rzeczy przy naturalnym dążeniu do zadawania strat nieprzyjacielowi spowodował, że pracę ostrzeliwania ukrytego wroga przejmowała artyleria, a ponadto pojawiła się tak zwana broń okopowa w postaci różnego rodzaju miotaczy min, bomb, granatów, która — strzelając ogniem stromym — mogła razić skutecznie schowanego w okopie przeciwnika.

Wydawało się, że w walce między wrogimi okopami strzelec z karabinem niewiele będzie miał do zrobienia. Rzeczywistość jednak wykazała bardzo szybko, że ogień karabina w dalszym ciągu jest skuteczny i że zadaje straty, które, aczkolwiek nie tak masowo jak na powierzchni terenu, stały się zjawiskiem codziennym, częstym i bardzo dotkliwym. Ginąć zaczęli gońcy z meldunkami, przebiegający rowami dobiegowymi, żołnierze z przednich linii nieostrożnie wysuwający głowę z ponad rowu, dowódcy na punktach obserwacyjnych i co gorsza — pociski karabinowe dosięgać zaczęły nawet poprzez wąskie okienka strzelnic, a były nieomal zawsze śmiertelne.

Zjawisko to zaobserwowali i odczuli na własnej skórze przede wszystkim Francuzi i Anglicy. Okazało się, że te celne strzały były oddawane przez specjalnie wyszkolonych strzelców niemieckich, strzelców wyborowych, zaopatrzonych w odpowiednie karabiny z lunetą. Niemcy bowiem już od początku wojny przykładali należytą wagę do wykorzystania zdolności celnych strzelców i zaczęli ich używać w walce okopowej. W ślad za nimi poszli też zaraz Anglicy i Francuzi, a wreszcie i inne wojska walczące, przy czym przodowali Niemcy, którzy już w końcu 1914 roku mieli w rowach strzeleckich około 20.000 specjalnych strzelców uzbrojonych w precyzyjne karabiny z przyrządami optycznymi.

Po wojnie sprawa strzelców wyborowych jakoś ucichła. Pod wpływem różnych poglądów strzelectwo nawet w wojskach nie było należycie doceniane. Po pewnym jednak czasie Niemcy — znów pierwsi — powrócili do doświadczeń wielkiej wojny i zaczęli przygotowywać liczne zastępy strzelców wyborowych, szkoląc ich przede wszystkim ze względu na warunki traktatu pokojowego w szeregach sportowych organizacji strzeleckich, liczących ponad 10.000 towarzystw i ponad półmilioną członków. Dziś, naturalnie, Niemcy mogą i szkołą strzelców wyborowych również w szeregach regularnej armii coraz silniejszej liczebnie i technicznie.

Drugi nasz potężny sąsiad, Rosja Sowiecka już od roku 1924 położyła silny nacisk na szkolenie strzelców wyborowych w strzeleckich organizacjach sportowych, również silnie propagowanych oraz rosnących stale w liczbę członków. Zwa się tam oni „snajperami”.

Ogromne ilościowo przysposobienie wojskowe „Osoawiachim” ma specjalną Sekcję Strzelecką, która kieruje pracą kilkunastu tysięcy kółek strzeleckich. Osoawiachim prowadzi poza tym „Centralną Szkołę Snajpingu” (strzelectwa wyborowego), której uczniami są najlepsi strzelcy z pośród przedpoborowych i rezerwistów z ukończonym kursem strzeleckim.

Pomijając jako zbyt specjalne szczegóły wyszkolenia strzelców wyborowych w wojsku sowieckim, gdzie jest ono prowadzone ze szczególną starannością od roku 1929. Widzimy, że oba sąsiednie państwa — Niemcy i Rosja przydają temu zagadnieniu pierwszorzędne znaczenie.

Nie ma więc żadnych wątpliwości na co się tam szkołą strzelcy wyborowi.

Ich zadanie na wypadek wojny jest jasno określone regulaminami i programami wyszkolenia. Współdziałając stale z wyszkolonymi pomocnikami - obserwatorami, spowodować mogą ciężkie straty w szeregach przeciwnika przez wybijanie gońców, obsług broni maszynowej, obserwatorów i dowódców z linii bojowej na odległość 1000 metrów.

Z powyższego wynika i dla nas zrozumiała konieczność przygotowania dla potrzeb obrony narodowej jaknajwiększej ilości strzelców wyborowych, konieczność położenia bacznej uwagi na ich szkolenie w szeregach organizacji sportowych, klubach i sekcjach strzeleckich według specjalnie opracowanych programów dostosowanych do wymagań wojskowych.

Programów takich, niestety, brak nam dotychczas. Czas najwyższy o nich pomyśleć, a nie zadawać się złotą odznaką z wieńcem lub wystrzelonym rekordem.

S. A.





# ORLETA

## „ORLETA STRZELECKIE” — „ORLETOM LWOWSKIM”

*W rocznicę walk o Lwów.*

Rozpoczęły się one z początkiem listopada i trwały do dnia 22 tego miesiąca. Właściwie jeszcze się nie zakończyły, bo tylko przeniosły poza miasto, a orleTA dalej walczyły. Z walkami orląt związane są najściślej walki o wyzwolenie Lwowa, gdyż w nich stanowiły one prawdziwą siłę żołnierską, a utrzymanie miasta w rękach polskich zawdzięcza się w dużej mierze tej właśnie młodzieży lwowskiej, która chlubną nazwę „orląt lwowskich” zdobyła.

Zbliża się więc kolejna, 19-ta tych walk rocznica. Ze względu na to, że najważniejszym dniem w nich jest 22 listopada, jako dzień zwycięskiego ich zakończenia — ten właśnie dzień wybrać powinny orleTA strzeleckie — idei orląt lwowskich spadkobiercy — na upamiętnienie 3 tygodniowych walk listopadowych młodocianych bohaterów.

A upamiętnienia są one naprawdę godne. Trudno byłoby dziś twierdzić, że tylko „orleTOM lwowskim” zawdzięcza Polska posiadanie Lwowa. Natomiast twierdzić można z pewnością, że takim bohaterstwem swej młodzieży nie może poszczycić się żaden z narodów Europy, że tym samym tylko młodzież polska otrzymała w spadku tak piękny przykład miłości Ojczyzny i gotowości na każde jej wezwanie.

*Czy i jak przygotowujecie w swych drużynach upamiętnienie tej wielkiej rocznicy, a Waszego Wielkiego Święta. Kiedy zamierzacie je zorganizować?*

Można by to zrobić w dniach 20 i 21 listopada (sobota i niedziela) lub dokładnie w rocznicę zakończenia walk 22.XI, lub choćby w niedzielę następną, 28.XI. A jak ma wyglądać „upamiętnienie” tego doniosłego w historii Polski wydarzenia?

Czy ma to być taki obchód, jaki widzie-

liśmy już nieraz, czy zorganizować mamy defiladę?

Wydaje mi się, że można by to tak urządzić:

1) zapoznać się w drużynie z historią walk „orląt lwowskich”,

2) zapoznać młodzież szkolną i całą młodzież waszej wsi czy miasta, a nawet i ludność miejscową z tymi wypadkami z przed lat 19,

3) uczcić czyn „orląt lwowskich” jakimś własnym czynem całej drużyny.

*1) W jaki sposób i skąd dowiecie się o walkach „orląt lwowskich”?*

Na kilku kolejnych waszych zbiórkach przeczytajcie koniecznie przepiękną książkę „OrleTA” napisaną przez Artura Schroedera (nowa taka książka kosztuje 3 zł. 70 gr.).

Radziłbym nadto przeczytać — w miarę możliwości — książki: W. Lipiński: „Wśród lwowskich orląt”, J. Dunin - Wąsowicz: „Listopad 1 — 22 1918 r. we Lwowie”.

*2) W jaki sposób powiecie innym o „orleTach lwowskich”?*

Z książek wyżej wymienionych dowiecie się wiele. Dwie pierwsze są jakby pamiątkami, osobistymi wspomnieniami autorów, trzecia podaje opis wydarzeń w sposób podobny do tego, jaki w podręczniku historii znajdziecie. Z treści tych książek i z tego co w „Strzelcu” znajdziecie, będziecie już mogli zebrać dużo materiału do *wieczornicy orleTcej*, na którą sprostcie młodzież szkolną i swe rodziny, a gdy będzie jeszcze dość miejsca w świetlicy — więcej jeszcze ludności miejscowej.

Co złożyłoby się na program takiej wieczornicy?



Mogą być 2 części: 1) uroczysta, poważna i 2) wesoła, gdyż to święto radości z powodu tych właśnie wypadków, które przypominamy, Oto program:

#### I część:

- 1) Wyjaśnienie „dlaczego zorganizowaliśmy dziś uroczystą wieczornicę” (opowie o tym jeden z was),
- 2) „Obrazki z walk o Lwów” na podstawie książki Schroedera „Orlęta”,
- 3) deklamacja „Orlę lwowskie” (wygłosi jeden z was),
- 4) „Pieśń o Jurku Bitschanie” (odśpiewa drużyna).

#### II część:

Występy zespołów orlęcych, wspólnie z zaproszonymi gośćmi gry i zabawy, monologi i inne wesołe opowiadania, wspólny śpiew, pokazy orłęce i t. p. Na zakończenie uroczystości wspólny okrzyk: „Orlętom lwowskim cześć!”

Program ten nie wymaga bliższego objaśnienia poza wskazówką, jak wyglądać mają wymienione w nim „obrazki z walk o Lwów”.

Książka Schroedera, o której większość z was zapewne już słyszała, ma cały szereg takich ustępów, w których przytoczone są rozmowy kilku osób. Z rozmów tych zestawień można opowieść udratyzowaną z 3 obrazów. Oto one:

#### Obraz I.

Scena w izbie dwóch chłopców, braci: Felka i Józka, rozmawiających początkowo z matką o toczącej się walce, potem z sobą o tym, który z nich ma wziąć udział w tej walce. Opo-

wiadanie to nosi w książce Schroedera tytuł „Powstańcy”. Bierzemy je w całości od początku do słów Józka: „Skoro i ty chcesz, toś kolega, a kolega pomóc musi”. Po tych słowach Józek wyjdzie i obraz I skończony.

#### Obraz II.

Obraz ten przedstawi scenę w pokoju pułkownika organizujących się wojsk polskich, którego syn, chorowity chłopiec, prosi o pozwolenie wyjazdu do Lwowa w celu wzięcia udziału w walkach o jego wyzwolenie. Opowiadanie to nazywa się w książce Schoedera „Na odsiecz”. Wybieramy z niego *tylko rozmowy*. Zacznie się ten obraz od wejścia chłopca do pokoju pułkownika, dalej rozmowa z nim do miejsca, w którym pułkownik każe synowi wyjść (str. 86). Urządźcie to w ten sposób, że obaj wyjdą w przeciwnie strony, ale syn zaraz wróci i napisze list, przytoczony na str. 88, opuszczając na początku słowa „Tak, jak chciałem, krzepiłem się przez tydzień i”. Po napisaniu listu odczyta go głośno i szybko wyjdzie. Na tym kończy się II obraz.

#### Obraz III.

Będzie to scena szpitala polowego. Na łóżkach prowizorycznych będzie leżało kilku (4—5) chłopców, którzy będą czytali gazety i rozmawiali (gwar). Rozmowę rozpocznie ranny syn pułkownika z jakimś Frankiem — (od słów „Ty Franek” z zakończenia opowiadania „Na odsiecz” na str. 89 do końca tej rozmowy).

Po niej wejdzie na salę redaktor z siostrą miłosierdzia, którą będzie matka znanego już nam z I obrazu, teraz ранnego Józka. Redaktor wchodząc mówi: „Dzień dobry, chłopcy”. Cd-





powieść: „Dzień dobry ob. redaktorowi”. Rozmowy jakie prowadzić będą po wejściu weźmiemy z opowiadania „Współpracownik” (str. 43 od słów „Tata pewnie” i następne powiedzenie redaktora). Z kolei podejdzie redaktor do drugiego rannego, który go zawoła słowami: Proszę Pana” (opowiadanie „Powstańcy” od tych słów na str. 71 do końca tego opowiadania). Trzecią rozmowę przeprowadzi redaktor z rannym, który ustawia sobie na stoliku żołnierzy blaszanych. Rozmowę tę weźmiemy z opowiadania „Starszy żołnierz” od słów: „Bardzo cię noga boli?” na str. 30 do słów: „Dobrze, spytam. Przyjdę za kilka dni, jeśli będę mógł”. Zakończyć można ten obraz wejściem żołnierza z listem. Żołnierz powie: „List od d-cy odcnika do st. żołnierza Jankowskiego”. Ranny, ustawiający żołnierzy, zawoła z radością: „A więc już jestem starszym żołnierzem!” Koniec obrazu III.

### 3) Jakim czynem uczcić ma drużyna rocznicę orląt lwowskich?

Wojny dziś nie ma, nie macie więc sposobności naśladowania orląt lwowskich na tej samej drodze, w ten sam sposób, w jaki oni służyli Polsce. Pomyślcie co pożytecznego możecie



Przyszły strzelec wyborowy.

uczynić dziś, by iść śladami orląt lwowskich. Rozejrzyjcie się po waszej świetlicy, po otoczeniu, pomyślcie, co moglibyście zrobić? Może to będzie jakieś większe ćwiczenie, które także przygotowuje was do tych samych czynów, którymi wasi poprzednicy zasłynęli? A może wykonacie jakąś pożyteczną pracę, która przyniesie ogólną korzyść?...

Pomyślcie, zróbcie i do „Strzelca” napiszcie!  
J. O.

## MODELARSTWO

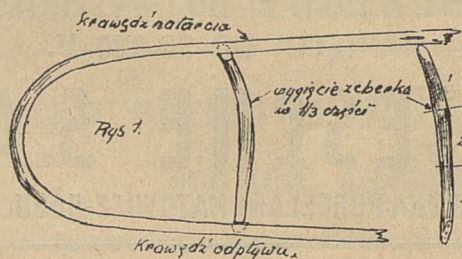
### SKRZYDŁO.

Ważniejszą częścią modelu jest skrzydło (płat nośny). Ono umożliwia modelowi unoszenie się w powietrzu. Składa się z dwu prętów, zwanych dźwigarami Rys 3, oraz poprzecznych listewek (patyka) zw. żeberkami.

Czołowa (przednia) krawędź skrzydła nazywa się krawędzią natarcia, tylnia zaś krawędź odpływu.

Aby model dobrze mógł unosić się w powietrzu, obowiązują następujące proporcje między poszczególnymi wymiarami:

Skrzydła w swej rozpiętości powinny być nieco większe od długości modelu. Szerokość powinna stanowić 1/5 całej długości. Pozatem stwierdzono, że skrzydła wypukłe lepiej unoszą model w powietrzu. Wklęsłość tę zrobimy wyginając żeberka w 1/3 części ich długości. Rys. 1.



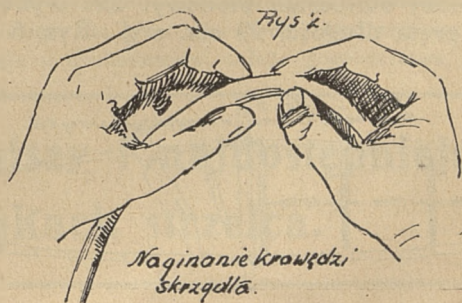
W naszym modelu skrzydła rozpoczniemy od przygotowania dwóch kawałków patyka długości po 74 cm. Po oznaczeniu środka wygięcia, naginamy je ostrożnie. Dobrze jest zwilżyć ciepłą wodą, by na zgięciu patyk nie pękał. Wyginanie najlepiej uda się, gdy będziemy je robili w/g Rys. 2. Po zgięciu obu kawałków ścinamy skośnie pozostałe końce i po nasmarowaniu klejem łączymy je mocno nitką. Rys. 3.

Skrzydła przymocowane są do suwaka.

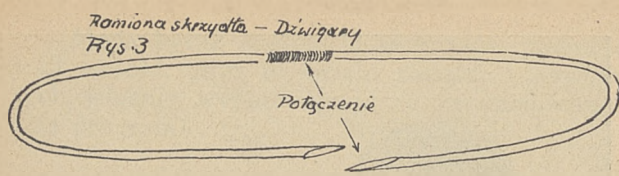
Jest to kawałek beleczki, tak samo grubej i szerokiej jak belka kadłubowa. Rys. 4.

W odległości 12 cm. wycinamy na niej dwa wgłębienia, tak by jedno było na górnej części belki, drugie od spodu. W nacięcia te umocujemy dźwigary skrzydła. Rys. 5.

Następnie wykonać należy żeberka. Są







one różnej wielkości. Zaczynając od środkowych, należy przygotować po dwa kawałki patyka, długości 12 cm., 10 cm. i po dwa 9 cm.

Każdą z tych par wyginamy w jednej trzeciej części ich długości.

Końce żeberk zetniemy w klin, lecz tak aby płaszczyzny klinów, były równoległe. Rys. 1.

Żeberka wprawiamy w dźwigary skrzydła tak, by krótsza część od wygięcia była zwrócona do krawędzi natarcia. W celu umocowania ich w dźwigarach, po oznaczeniu odstępów, nakłuwamy nożem szpary i po nasmarowaniu klejem, wciskamy klin żeberka. Żeberka powinny być zwrócone wypukłością do góry. Rys. 5. Po zrozbieniu usztywnienia z kawałka patyka długości 9 cm., umocujemy go w suwaku w/g Rys. 4.

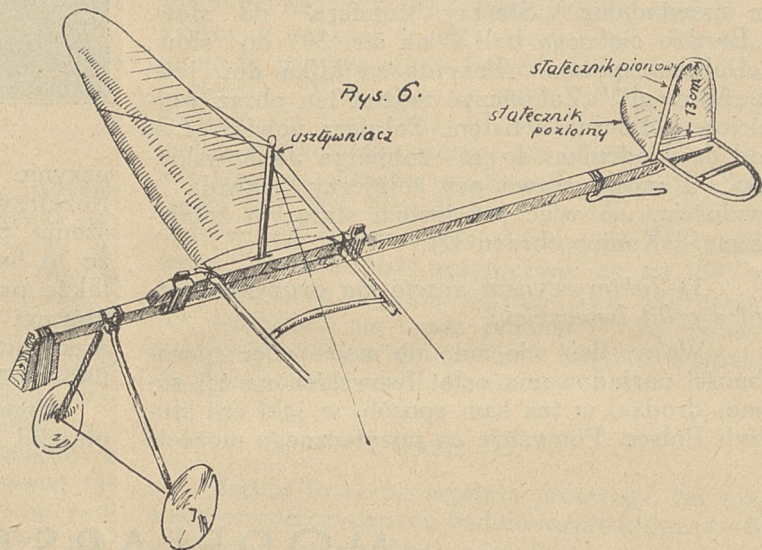
Następnie po obrysowaniu szkieleto skrzydła na papierze oklejamy go. Papier powinien być cienki i silny. Należy przykleić go z góry skrzydła. Rys. 6.

Z kawałka patyka, długości 33 cm. zrobimy statecznik poziomy. Rys. 6. Wyginamy i

techniki należy w ten sam sposób okleić papierem jak skrzydła.

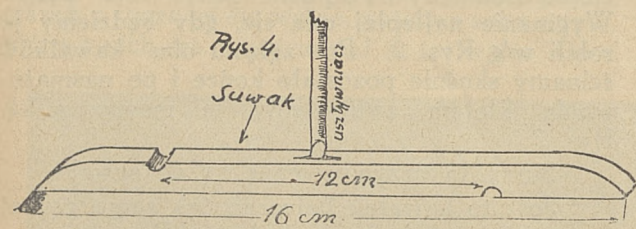
Z blaszki aluminiowej, albo innej lecz cienkiej, wykonywamy dwie skówki tak, by objęły one suwaki i belkę kadłubową, oraz by pozwalały na przesuwanie skrzydeł w obu kierunkach.

Do dalszej pracy przygotować trzeba kawałek drzewa olszowego albo lipowego. Należy



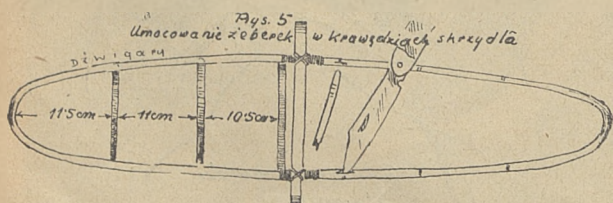
je przede wszystkim dobrze wysuszyć, gdyż z tego będzie zrobione śmigło.

(c. d. n.)  
R. M.



wstawiamy żeberka w ten sposób, co przy skrzydle.

Po przywiązaniu i przyklejeniu statecznika poziomego do końca belki kadłubowej, zrobić należy statecznik pionowy. Ten wykonywamy z pręta długości 29 cm. w/g. Rys. 6. Sta-



## PORCELANA

### STOŁOWA:

biała i dekorowana

### APTECZNA I LABORATORYJNA

### ELEKTROTECHNICZNA:

izolacyjna jak: izolatory, rolki, tulejki, fajki, rozetki sufitowe itp.

### MONTAŻOWA,

jak: gniazdka, wyłączniki, oprawki, bezpieczniki, armatury hermetyczne itp.

### IZOLATORY DO WYSOKIEGO NAPIĘCIA DO 35.000 V.

# GIESCHE S.A.

FABRYKA PORCELANY KATOWICE-BOGUCICE



# DZIAŁ ROLNICZY

## ŻYWIENIE DOJNYCH KRÓW.

W karmieniu dojnych krów stosujemy dawki pokarmowe, które ze względu na rodzaj i jakość dzielimy na dwie części:

- a) paszę bytową,
- b) paszę produkcyjną.

Pasza tak zwana bytowa ma wystarczyć na potrzeby życiowe krowy, czyli na pracę organów czynnych zwierzęcia, jego ruch oraz odbudowę wszystkich komórek ciała.

Pasza natomiast produkcyjna potrzebna jest na wytwarzanie mleka.

Ilość paszy bytowej zależna oczywiście będzie od wagi krowy — a zatem czym cięższa krowa, tym więcej potrzebuje paszy bytowej. Średnio na każde 100 kg. wagi krowa potrzebuje 0.66 jednostek i 60 gramów białka.

Mniejsze natomiast krowy potrzebują stosunkowo więcej jednostek i białka, aniżeli krowy większe na każde 100 kg. swojej wagi.

Dla przykładu podaje:

Krowa wagi 450 kg. — średnio potrzebować będzie 0.66 jednostek i 60 gr. białka na każde 100 kg. żywej wagi.

Krowa mała, wagi 350 kg., potrzebować będzie na 100 kg. żywej wagi około 0.8 jednostki i 70 gram. białka.

Krowa duża, wagi 600 kg. — tylko 0.6 jednostki i 50 gram. białka.

Wahania jak widzimy nie są duże i zamykają się w granicach 0.1 jednostki i 10 gram białka.

Na produkcję mleka dajemy paszę produkcyjną — zależy to od wydajności mleka, jaką krowa w danym okresie posiada. Im więcej krowa daje mleka, tym więcej dajemy jej paszy. I tak: na 1 litr mleka średnio tłustego, to jest posiadającego około 3,2% tłuszczu, trzeba 45 gram białka i 0.33 jednostek pokarmowych. Dla mleka o większej zawartości tłuszczu musimy dać więcej

i białka i jednostek — np. przy mleku o zawartości 4,5% tłuszczu potrzeba już 55 gram białka i 0.4 jednostek na każdy litr.

Zapotrzebowanie paszy produkcyjnej zależy — jak widzimy — od ilości mleka i zawartości w nim tłuszczu.

Poza tym należy jeszcze uwzględnić stan samej krowy — np. krowa świeżo ocielona w ciągu jakich dwóch miesięcy po ocieleniu potrzebuje dodatku paszy na rozdojenie w ilości conajmniej 1 jednostki i 135 gramów białka — poza normalnymi dawkami przypadających i na paszę bytową i na paszę produkcyjną.

Krowa na rozwój płodu może również potrzebować 1.66 jednostek i 225 gram białka.

Krowa zaś zasuszona, na ocieleniu potrzebować będzie średnio na rozwój płodu dodatek — 1 jednostkę i 135 gramów białka.

A teraz na podstawie tych danych możemy sami już trochę zacząć obliczać.

(d. c. n.)

## O KISZONKACH.

Kiszonki stanowią zawsze poważną pozycję w zimowym żywieniu inwentarza. Ale nadchodzącej zimy, kiedy z całą pewnością nie będziemy mieć dostatecznej ilości siana i siewki, oddadzą nam nieocenione usługi.

Kiszonki przygotowywać należy w połowie września i w październiku. W pierwszym okresie kisimy koński zab, słonecznik, łądygi ziemniaczane, potraw koniuczyny i trawy. W drugim — korzenie i liście brukwi, nać marchwi, popłony, mieszanki motylkowe, resztki siana, z dodaniem parowanych ziemniaków.

Chcąc mieć kiszonkę aromatyczną i pełnowartościową — na każde 100 kg. masy dodajemy: 2 gramy cukru, 2 gramy drożdży i 60 gramów soli rozpuszczonej w  $\frac{1}{4}$  litrze chudego mleka.

Tak przygotowane kiszonki są pierwszorzędnym pożywieniem dla krów mlecznych, które przecież nie raz decydują o dochodowości całego gospodarstwa.

---

**Gołąb pocztowy to najpewniejszy i najdostępniejszy  
środek łączności w rękach strzelca.**

---



# ZAWARTOŚĆ SKŁADNIKÓW ODŻYWCZYCH W RÓŻNYCH PASZACH.

Rodzaj paszy	1 kg paszy zawiera			Na 1 jednostkę pokarmową potrzeba kg. paszy	1 jednostka pokarmowa zawiera gram białka
	Suchej masy gramów	Białka właściw. gramów	Jednost. pokarmowych		
1. Pasza sucha					
Siano zwykłe:					
Esparceta	848	75	0,53	1,9	142
Groch	833	66	0,37	2,7	178
Inkarnatka	833	55	0,36	2,8	154
Koniczyna biała	835	49	0,40	2,5	123
Koniczyna czerwona	840	55	0,40	2,5	137,5
Kon. czer. poprz. trawą	830	42	0,40	2,5	105
Koniczyna szwedzka	840	56	0,40	2,5	140
Siano z tymotki	850	30	0,40	2,5	75
Lucerna	843	64	0,40	2,5	160
Seradela	840	92	0,45	2,2	202,4
Siano łąkowe:					
Najlepsze	850	65	0,45	2,2	143
Dobre	850	45	0,43	2,3	103,5
Średnie	850	32	0,40	2,5	80
Liche	850	25	0,33	3,0	75
Siano z łąk kwaśnych	870	30	0,29	3,5	105
Wyka pastewna	833	42	0,36	2,8	117,6
Siano brunatne:					
Esparceta	890	62	0,33	3,0	186
Koniczyna czerwona	855	68	0,48	2,1	143
Koński ząb	700	10	0,33	3,0	30
Lucerna	800	51	0,30	3,0	153
Trawy	842	51	0,32	3,1	158
Słoma:					
Bobik	820	32	0,29	3,5	112
Groch	862	34	0,29	3,5	119
Jęczmień jary	857	9	0,27	3,7	33
Jęczmień ozimy	857	7	0,25	4,0	28
Owies średni	856	10	0,25	4,0	40
Seradela	850	46	0,38	2,6	119,6
Koniczyna	840	31	0,25	4,0	124
Pszenica jara	857	6	0,20	5,0	30
Pszenica ozima	857	5	0,20	5,0	25
Wyka	840	32	0,29	3,5	112
Żyto	857	4	0,20	5,0	20
Plewy i strązki:					
Bobik	850	40	0,32	3,1	124
Groch	860	37	0,32	3,1	115
Jęczmień	855	5	0,26	3,8	19
Owies	862	14	0,31	3,2	45
Pszenica	840	9	0,27	3,7	33
Wyka	850	39	0,32	3,1	121
Żyto	857	7	0,27	3,7	26
Seradela	850	81	0,56	1,8	146
Koniczyna	850	75	0,5	2,0	160
2. Pasza soczysta.					
Pasza zielona:					
Bobik	150	15	0,17	6,0	90
Esparceta	200	16	0,13	8,0	128
Groch	165	17	0,10	10,0	170
Inkarnatka	185	15	0,10	10,0	150
Koniczyna czerw.:					
Koniczyna młoda	170	21	0,16	7,0	147
Koniecz. począt. kwitn.	190	17	0,16	7,0	117
Kon. w pełnym kwieciu	220	15	0,13	8,0	120
Koniczyna biała	185	27	0,16	7,0	189
Koniczyna szwedzka	178	13	0,13	8,0	104
Koński ząb	172	4	0,10	10,0	40
Liście burak. cukrowych	135	11	0,08	12,0	132
Liście burak. pastewnych	110	10	0,07	15,0	150
Liście brukwi	116	9	0,07	15,0	135
Nać marchwi	182	15	0,10	10,0	150
Liście kapusty pastewn.	116	8	0,07	3,0	120

(D. c. n.)





## NASZ KONTAKT SPORTOWY Z AIZSARGAMI

Kontakt sportowy z Aizsargami, idąc chronologicznie, datuje się od dość dawna, bo od roku 1933.

Pierwszy ten kontakt został nawiązany w strzelectwie w t. zw. „czwórmezu państw bałtyckich” — Polski, Łotwy, Estonii, Finlandii i utrzymywany jest do dnia dzisiejszego, gdyż zawody wówczas zapoczątkowane odbywają się od owego czasu rok rocznie, każdorazowo w innym kraju.

Poza strzelectwem mamy dalej do zanotowania kontakty i w innych sportach. W pierwszym rzędzie wymienię tu narciarstwo. Związek Strzelecki był tą organizacją, która dała w r. 1936 inicjatywę do urządzania co roku wspólnych zawodów narciarskich organizacyj p. w. Łotwy, Polski, Estonii, Finlandii. Jak wiadomo, członkowie Aizsargów byli naszymi gośćmi w Zakopanem i jak nam wiadomo mile do dnia dzisiejszego wspominają Polskę.

Następne spotkanie w tej dziedzinie sportowej nastąpiło w r. b. z okazji takich samych zawodów narciarskich, organizowanych w Finlandii. I tam członkowie Aizsargów byli doskonałymi, dzielnymi współzawodnikami i dobrymi kolegami sportowymi pod każdym względem. Dziedziną, której nasz sport polski zawdzięcza wiele Aizsargom, to chód sportowy. Pierwszym zagranicznym zawodnikiem w tej dziedzinie w Polsce był Łotysz Dahlings, oficer Aizsargów zaproszony do naszego kraju przez Z. S., który pokazał naszym zawodnikom, jak

należy technicznie dobrze chodzić. Nie jest to takie łatwe. Dahlings, rekordzista świata, odniósł u nas naturalnie piękne zwycięstwo, a nasi zawodnicy widzieli doskonały wzór chodu. Nauka nie poszła w las. Po dalszych przygotowaniach technicznych, zawodnik nasz Bieregowoj, zajął na Olimpiadzie w Berlinie 9-te miejsce na 36 reprezentowanych w chodzie narodów. Również dzisiaj technika naszego chodu nie błądzi po manowcach, a oparta jest na doskonałym wzorze łotewskim. A wiadomo, że właśnie Łotysze obok Anglików są najtęższymi mi w tej dziedzinie sportu.

Ostatni kontakt, jaki sport łotewski nawiązał z nami, to pobyt bokserów łotewskiego klubu sportowego LAS w Janowej Dolinie, gdzie bokserzy łotewscy, kończąc swą podróż sportową po Polsce, rozegrali ostatnie na naszej ziemi spotkanie. Spotkanie to wygrali gospodarze i zostali zaproszeni na rewanżowe spotkanie na Łotwie. W tej właśnie chwili finalizuje się wyjazd naszych bokserów z Sam. Oddziału Z. S. w Janowej Dolinie na Łotwę.

Tak więc, jak widzimy, kontakt sportowy był dosyć żywy, jakkolwiek dzieli nas granica i spodziewać się należy, że zobaczymy naszych sąsiadów jeszcze nie raz w Polsce z okazji różnych zawodów sportowych, jak też i my będziemy jeszcze niejednokrotnie ich gośćmi, gdyż — granica nie rozdzieli dobrych przyjaciół sportowych, jakimi są członkowie Aizsargów i Zw. Strzeleckiego.

K. M.



Oficerowie łotewscy zwiedzają C. I. W. F. na Bielanych.



Grupa gości łotewskich, fińskich i estońskich na zawodach narciarskich w Zakopanem.



# SUCHA ZAPRAWA NARCIARSKA

## TYDZIEŃ 3.

### D z i e ń 1:

a) Gimnastyka narciarska 35 min. program 3.

b) Bieg ze zrywami, z szprintem i chodem na przemian, jako bieg leśny lub na przełaj w terenie pagórkowatym następująco:

100 m bieg — 50 m szprint — 300 m chód

200 m bieg — 50 m szprint — 400 m chód

100 m bieg — 50 m szprint — 300 m chód

Bieg wykonywać w wolnym tempie, w podejściu zawsze chód.

### D z i e ń 2:

a) Gimnastyka narciarska 35 min. program 3.

b) Marszobiegi z kijkami na przełaj lub w lesie 3—4 km o ile możliwości 1/3 po równym, 1/3 w podejściu, 1/3 w dół. Po równym i w dół bieg z chodem na przemian, w górę tylko chód, przy dojeżdżaniu do grzbietu biegiem zryw.

### D z i e ń 3:

Wycieczka w góry lub do lasu 3—4 godzin, w tym 1 godzina marsz szybszy długimi krokami lub wycieczka rowerem do 40 km.

## PROGRAM GIMNASTYKI NARCIARSKIEJ.

### I.

1) a) Marsz ślizgowymi wypadami z odbicia stopy płasko — ruch ramion naprzemianstronny.

b) Marsz ślizgowymi wypadami z obustronnym wymachem ugiętych ramion i rzutem w tył. W czasie wymachu ramion tułów lekko pochylać w przód, a w końcowym rzucie ramion lekko prostować. Ruch naśladujący jednokrok.

c) Marsz kuczny długimi wypadami — jak program 2 ćwiczenie I, 1 c.

2) Postawa zwarta — wymach ramion w górę i przodem w tył ze wspięciem na palce i kolejnym unoszeniem raz palców, raz pięt.

3) Wykrok, ramiona ugięte — współćwiczący z tyłu chwyt za przeguby ćwiczącego, który z oporem współćwiczącego wyprostowuje ramiona w tył. Ruch podobny do pracy kijkami.

4) Postawa płuzna. Ramiona łukiem w górę, dłonie splecione, skłonić w dół z zamachem ramion w dół i pogłębianiem skłonu. Ruch naśladujący rąbanie drzewa.

5) Postawa zjazdowa, dłonie wsparte nad kolanami — balans w dół i w górę, uginanie i wypychanie kolan wzmacniać naciskiem dłoni na uda.

6) Postawa zwarta, ramiona swobodnie, wspięcie wysoko na palcach i energiczne huśtanie się w stawie

skokowym bez dotykania piętami ziemi na przemian z podskokami i podrywaniem wysoko kolan

### II.

1) Postawa zwarta, ramiona w bok, pięści zwinąć, kciuki w górę w tył i krażenie ramion przodem w górę — i tyłem w dół z uwypukleniem piersi i wspięciem na palce. To samo z odwrotnym ruchem ramion.

2) Podpór przodem i marsz na rękach. Stopy na palcach ciągnąć po ziemi, lub zwis i wymyk, lub wspinanie się na linie tylko na rękach.

3) Postawa zjazdowa, przeskoki z nogi na nogę do głębokiego wypadu, druga noga w powietrzu — po czym wyprost siłowo jedno nogę.

4) Leżenie tyłem, nożyce, nakrycie się nogami i skłon w przód z chwytem za kostki, potem leżenie tyłem.

5) Postawa zjazdowa. Dwójkami na wprost, współćwiczący w klęku wsparcie dłońmi o stopy ćwiczącego. Ćwiczący w silnym wychyleniu balans w górę i w dół ze skrętem tułowia, bioder i barków raz w lewo, raz w prawo płynnym ruchem. Ćwiczenie to naśladujące krztanię zrywką. Ćwiczyć z silnym zamachem ramion.

6) Postawa zwarta, ramiona wprzód dłońmi w dół — 3 wymachy ramion skrzyżne z przodu i 4-ty w bok ze wspięciem i powinnym rzutem ramion w tył, potem znów 3 wymachy skrzyżne i t. d.

7) Postawa zjazdowa w poprzek stoku, np. prawa stopa w przodzie, ugięcie i pochylenie kolan i bioder w prawo, skłon tułowia w lewo, w tej pozycji postępowanie w bok w prawo na krawędziach stóp — kolana unosić wysoko, zachowując powyższą postawę. To samo przeciwnie ze zmianą postawy odpowiednio w lewo. Ruch naśladujący schodkowanie w bok. Ramiona swobodnie.

8) Marsz kuczny z współćwiczącym na barkach, silnie ugiąć kolana, wypychając je wprzód i w przejściu z nogi na nogę siłowo prostować. Tułów prosto, potem lekki bieg gimnastyczny.

9) Dwójkami na wprost. Ćwiczący postawa zwarta, ramiona ugięte, pięści ściśnięte. Współćwiczący z klęku wsparcie o stopy ćwiczącego. Ćwiczący z lekkim balansem w górę siłowe rozsuwanie stóp do pozycji płuznej ze stawianiem oporu rękami przez współćwiczącego, po czym z balansem w dół lekkie pochylenie tułowia i uginanie kolan po linii stóp.

10) Podpór przodem i uginanie ramion z kołowaniem tułowia — lub wspinanie na linie na rękach — lub postępowanie na rękach na drabinie.

11) Postawa płuzna — ramiona ugięte, pięści ściśnięte, współćwiczący w klęku na wprost, wsparcie dłońmi o stopy ćwiczącego. Ćwiczący w wychyleniu balans w górę ze skrętem tułowia, bioder i barków i dosunięcie wewnętrznej nogi z balansem w dół i skrętem.



Współwiczający stawia ręką opór w dosuwaniu nogi. Ruch naśladowczy krztanieniu opor.-rozmachowu.

12) Postawa płużna i rzuty na wprost dwójkami piłką ciężką ze skłonem tułowia i dotknięciem dłońmi ziemi lub ramiona łukiem w górę i krążenie tułowia.

13) Obskoki przez łatę, ławeczki lub współwiczającego z oparciem jednorącz i obrotem o 180°. Kolana podciągać pod piersi, stopy zwarte.

14) Przeskok kuczny przez skrzynię lub przerzut przez współwiczającego w kłku podpartym.

### III.

1) Luźne podskoki rozkrokiem i wykrokiem na zmianę.

2) Marsz swobodny.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

### ZAWODY NARCIARSKIE ORGANIZACJI P. W.

Z inicjatywy KPW odbędą się w dniach 12 i 13 lutego p. r. w Zakopanem zawody narciarskie organizacji p. w., w których startować będą zawodnicy Z. S., KPW, PPW, PW, Leśników, Zw. Rezerwistów. Na program zawodów złożą się: bieg patrolowy 12 km, skład 3 plus 1, po osiem patroli z każdej organizacji, bieg zjazdowy 3—4 km. po 8 zawodników z każdej organizacji oraz po za konkursem skoki. Za najlepsze wyniki w biegu patrolowym i zjazdowym łącznie przyznana będzie nagroda międzyorganizacyjna ufundowana przez wszystkie organizacje wspólnie. Niezależnie od powyższego ufundowane zostaną nagrody za poszczególne konkurencje.

### CRACOVIA MISTRZEM POLSKI.

Prędzej niż spodziewaliśmy się Cracovia została mistrzem Ligi piłki nożnej. Sensacyjne zwycięstwo lwowskiej Pogoni, która przy końcu sezonu pokazała duże pazury, nad AKS, na jego własnym boisku w Chorzowie w stosunku 1:0 sprawiło, że AKS nie ma już nadziei na lepsze niż drugie miejsce. Ostatni bowiem mecz z Wisłą musiałaby wygrać przynajmniej 13:0 by móc marzyć o mistrzostwie. A wiemy, że takich cudów ślązacy nie zrobią.

### PO SUKCESIE NASZYCH PIŁKARZY WE FRANCJI.

Prasa europejska pełna jest pochwał dla polskiego piłkarstwa, którego sukces po zwycięstwie nad Ligą Francji Północnej 2:1 i nad mistrzem Włoch Bolonią 5:1, stał się sensacją świata piłkarskiego Europy środkowej. Piłka nożna tym występem zdobyła sobie legitymację jednej z najlepiej na kontynencie postawionej i śmiało rzecz można, że tak jest i że na te nasze sukcesy złożyło się sporo czasu i przygotowań zanim nasza drużyna doszła do tego stopnia zgrania jakie obecnie posiada. Cieniem na tej jasnej plamie naszego piłkarstwa leży zamiar przejścia na zawodowstwo niektórych graczy naszej jedenastki. Zniszczyłoby to znakomity atak, jakim w tej chwili dysponujemy. Sprawy te poruszymy w najbliższym numerze, jako zło konieczne wyżyn sportowych, na które weszli niektórzy nasi gracze.

### BOKS.

W Polsce bawił kilka dni zawodowy bokser Jarosz, który miał rozegrać parę spotkań we Francji. Ponieważ menażerowie jednak nie kwapili się do organizacji tych walk Jarosz wyjechał do Ameryki.

### JĘDRZEJOWSKA PRZECHODZI NA ZAWODOWSTWO.

Znana tenisistka Jędrzejowska, jak podaje prasa przechodzi na zawodowstwo. Krok powzięła po pobycie w Ameryce.

## ŻYCIE STRZELECKIE

### UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA NOWEGO ROKU WYSZKOLENIOWEGO W ŁODZI.

W pierwszej połowie października br. odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość otwarcia roku wyszkoleniowego, w której wzięło udział przeszło 800 strzelców i strzelczyń oraz orląt Z. S.

Po zgrupowaniu się oddziałów na placu przy ul. Wólczańskiej i zdaniu raportu, nastąpił przemarsz do katedry na nabożeństwo, delegacja Okręgu IV Z. S. złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym odbyła się defilada.

Po defiladzie na placu udekorowanym wysokimi masztami o barwach państwowych i strzeleckich do ustawionych w czworobok oddziałów przemówił podnio-

śle Prezes Okręgu Ob. dr. M. Rzadkiewicz. Uroczystość przedpołudniową zakończono odśpiewaniem I-ej Brygady.

Program popołudniowy rozpoczął się rozgrywkami sportowymi na boisku w Parku Poniatowskiego, gdzie zespoły wystawione przez powiaty Z. S. m. Łodzi rozegrały mecz siatkówki i koszykówki. Następnie odbyło się uroczyste ognisko.

Atrakcją wieczoru był występ strzelczyń w barwnych strojach ludowych, które w kilku grupach wykonywały tańce regionalne. W świetle kolorowej iluminacji tworzyły tancerki niezwykle malowniczy widok. Całości dopełniły dwa żywe obrazy ludowe, zbiorowe recytacje i śpiew orląt. Uroczystość została zakończona odśpiewaniem I Brygady i modlitwy strzeleckiej.





Grupa pierwszych członków oddziału Z. S. w Uniejowie.

## STRZELCY WŁOCŁAWSKY W DNIU ŚWIĘTA ZMARŁYCH.

Dn. 1.XI., jako w dniu Święta Zmarłych, włocławska Kompania Miejska Zw. Strzeleckiego na czele z ob. prezesem St. Skrobańskim, d-cą kompanii st. komp. Lewickim Stan. i członkami komendy udała się w godzinach przedpołudniowych pod pomnik Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego Marsz. Józefa Piłsudskiego na Bulwary, gdzie złożono wieniec opasany szarfą o barwach strzeleckich. Po złożeniu wieńca 3-minutowym milczeniem uczczono pamięć Wielkiego Wodza Narodu.

Następnie przemaszerowano na miejscowy cmentarz, gdzie również w uroczysty sposób złożono wieniec na grobie b. Komendanta Powiatu PW. i ZS. ob. kpt. Józefa Bańczaka i na mogiłach 5 zmarłych członków Zw. Strzel. Po złożeniu wieńca 1 minutową ciszą uczczono pamięć każdego ze zmarłych kolegów, których groby w przeddzień Święta zostały przez strzelców doprowadzone do porządku i ubrane kwiatami.

## HOŁD PAMIĘCI „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA”.

Szczególnie podniosłym momentem minionego święta umarłych w Chełmnie był hołd oddany pamięci nieznanego żołnierza. Obecnie już tradycyjnym zwyczajem miejscowy Związek Strzelecki ujawnia swój szczególny kult dla bohaterstwa żołnierskiego urządzaniem skromnych uroczystości ku czci „Niezanego Żołnierza” w „Dzień Zaduszny”. Tak więc i w tym roku przechodniom ulicy Dworcowej przypadło w udziale uczestniczyć w uroczystości złożenia przez Związek Strzelecki wieńca na płycie „Niezanego Żołnierza” i zaciągnięcia warty honorowej. Podniosły widok oświetlonej pochodniami płyty i czuwającej przez cały wieczór wigilii święta umarłych — warty strzeleckiej zmuszał każdego przechodnia do zatrzymania się na chwilę i podążenia myślą ku placom bojów, gdzie w cichym bohaterstwie spoczęły pod skromnymi, bezimiennymi krzyżami lub zgoła pod murawą, kości szarych, nieznanymi żołnierzami, który bohaterką śmiercią okupywali wolność Ojczyzny.

W Uniejowie odbył się piękny obchód 15-lecia istnienia Oddziału Z. S. Miasto przybrało odświętny wygląd, z wielu domów obok flag państwowych powiewały flagi strzeleckie. Na uroczystość przybył p. Wicestarosta Florczak, Komendanci obwodowy i powiatowy P. W. Kom. Pow. P. P. burmistrz m. Turka, władze powiatowe Z. S., przedstawiciele społeczeństwa uniejowskiego i okolicznego. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, w którym wzięły udział — prócz władz i gości, organizacje miejscowe: Ochotnicza Straż Pożarna, Harcerze i Harcerki, 1 kompania Związku Strzeleckiego z Turku, Oddziały Z. S. z Uniejowa, Świnic, Dobrej i Niewiesza, oraz strzelczynie z Turku i Uniejowa, wreszcie cechy. Ks. kan. Stawicki złożył w kościele życzenia dalszego pomyślnego rozwoju placówki Z. S.

Po nabożeństwie ustawiły się oddziały strzelców i strzelczyń w liczbie 150 na Rynku, gdzie stanęły również w ordynku towarzyszące organizacje. Raport odebrał Wicestarosta, który następnie witał poszczególne organizacje. Skolei odbyło się na rynku uroczyste złożenie przyrzeczenia przez strzelców. W czasie składania przyrzeczenia oddziały sprezentowały broń, orkiestra strzelecka z Turku odegrała Hymn Państwowy. Pięknej



Uroczystość 15-lecia Z. S. w Uniejowie.

uroczystości przyglądały się tłumy mieszkańców Uniejowa.

Skolei odbyło się na Zamku uroczyste posiedzenie, które zagał obecny prezes, pierwszy komendant i organizator oddziału Z. S. Uniejów ob. burm. Ponsylusz. Po posiedzeniu odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym wzięło udział około 250 osób. Po obiedzie odbyła się zabawa taneczna.

15-lecie istnienia Z. S. na terenie Uniejowa jest dowodem, że myśl pracy dla Państwa na rzecz Obrony Narodowej znajduje gorących i wytrwałych propagatorów w powiecie tureckim.

## STRZELNICA W SAWINIE.

W dniu 17 października b. r. odbyło się w miejscowości Sawin pow. Chełmskiego uroczyste otwarcie



i poświęcenie strzelnicy zbudowanej własną pracą przez strzelców i strzelczynie Oddziału Sawin. Aktu otwarcia strzelnicy dokonał Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. ppłk. Klementowski Stanisław w imieniu D-cy Okr. Korpusu Nr. II.

Budowę strzelnicy rozpoczęło z inicjatywy Prezesa tamt. Oddziału Kierownika Szkoły 7-mio klasowej w Sawinie Ob. Drewnińskiego Lucjana w r. 1935. Przy budowie strzelnicy dokonano poważnych robót ziemnych. Ponadto wybudowano duży pawilon, mieszczący w sobie 3 betonowe stanowiska. Pawilon jest kryty i bardzo wygodny.

Ogólny koszt budowy wyniósł około 2000 zł.

### **POWIATOWY ZJAZD DELEGATÓW Z. S. W CIECHANOWIE.**

W dniu 19. 10. 1937 r. odbył się Powiatowy Zjazd Delegatów Z. S. w Ciechanowie. Na zjazd przybyło 97 osób.

Zjazd zagał prezes powiatu Z. S. Ob. Trzeciak Jan, witając gości i delegatów powiatu. Po oddaniu honoru godłu i barwom strzeleckim przez powstanie, zaproszono do prezydium zjazdu Ob. posła Olszewskiego Stefana i ob. Karaczyńskiego prezesa P. O. W. oraz Ob. Paprockiego Tadeusza.

Ze sprawozdania prezesa powiatu Z. S. widać, że praca Związku Strzeleckiego w powiecie rozwija się pomyślnie.

Komenda Powiatowa nakreślając plan pracy wyszkoleniowej w 1937/38 r. położyła nacisk na współdziałanie strzelczyń w koncentracjach męskich przez objęcie działu gospodarczego.

### **OTWARCIE STRZELECKIEGO ROKU WYSZKOLENIOWEGO W NOWOGRÓDKU.**

Przestrzegając piękne formy, zwyczaje i tradycje Zw. Strzeleckiego, połączone oddziały strzeleckie żeńskie i męskie w Nowogródku im. gen. Rożena, Reg. Ta-



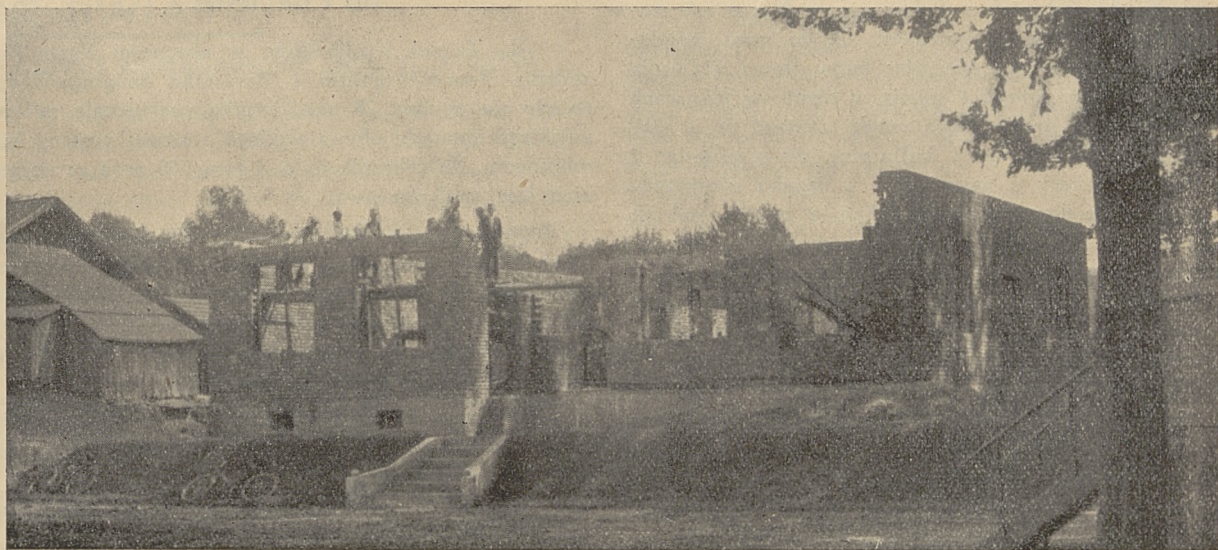
*Przyrzeczenie strzelców w Obornikach.*

tarski im. Al. Sulikiewicza i żeński im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej z inicjatywy prezesa ob. Głińskiego uroczystości rozpoczęły rok wyszkoleniowy.

Wobec licznie zebranych gości, strzelczyń i strzelców w lokalu Straży Ogniowej, ob. Głiński, w zwięzłych słowach przedstawił zebrany znaczenie uroczystości, zwracając się przy tym do ćwiczących członków i członkiń z serdecznym apelem wytrwania we wszystkich pracach Z. S., a do społeczeństwa o moralną pomoc, której nam tak zawsze potrzeba, poczem odbyły się śpiewy, popisy i inscenizacje. Na uroczystości był również p. starosta Milewicz, powiatowe władze p. w. i strzeleckie. Po otwarciu odbyła się zabawa strzelecka, na której przy dźwiękach strzeleckiej orkiestry bawiono się znakomicie. Dyrygentem chóru był pan Michalski. Inszenizacje przygotowywała p. Kulikowska. Oddziały w terenie również przygotowują się do tej imprezy.

### **ŚWIĘTA GMINNE W. F. I P. W. W POW. KOWELSKIM.**

Staraniem powiatowego komitetu W. F. i P. W. w Kowlu poszczególne podkomitety gminne urządziły w swych miejscowościach święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.



*Budowa domu strzeleckiego w Żywcu.*



Święta takie odbyły się w Hołobach, Turzysku, Maniewiczach, Zabłociu, Maciejowie, Starych Koszarach, Kupiczowie, Siedliszczach i Niesuchoizach, na program obchodów złożyły się zawody sportowe, jak biegi, skoki, strzelanie, odznaczenia nagrodami, imprezy i t. d.

# ECHA TYGODNIA

## Z KRAJU

### DEKLARACJA POLSKO-NIEMIECKA W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Zgodne stosunki, polsko-niemieckie, zapoczątkowane w roku 1934 na polecenie Marszałka Piłsudskiego, weszły na nową drogę rozwoju. Oto dnia 5 listopada rządy polski i niemiecki ogłosiły jednakową deklarację, w której zapewniają sobie wzajemne poszanowanie praw mniejszości narodowych.

Są dwie sprawy, które mają wielki wpływ na stosunki polsko-niemieckie: sprawa mniejszości i sprawa gdańska. Los tak splótł oba narody, że zarówno, jak po jednej tak i po drugiej stronie żyje wiele tysięcy Polaków i Niemców. Gdy braciom naszym dzieje się za kordonem krzywda, umysły się rozogniają i zaciskają pięści. Taki stan rzeczy nie może wpływać dodatnio na przyjazne sąsiedzkie współżycie. Zawarta umowa powinna wpłynąć na dalsze polepszenie stosunków polsko-niemieckich. Druga sprawa, przyczyniająca nam ciągle kłopoty — to stosunki z Gdańskiem, który stale zapomina o swych obowiązkach względem Polaków tam, zamieszkających i przez krótkowzroczną politykę, zakłóca ciągle zgodne współżycie. Zawarta umowa będzie niewątpliwie wskazówką i dla polityki gdańskiej.

Rządy polski i niemiecki stwierdzają w zawartej umowie, że wzajemny szacunek dla obu narodów nie pozwala na przymusowe wynaradawianie swych mniejszości. Każdy obywatel w Polsce czy w Niemczech może śmiało i otwarcie przyznawać się do swej narodowości. Członkowie obu narodów mają prawo używania swego języka w mowie i piśmie w domu, w miejscach publicznych i w prasie. Będą mogli zrzeszać się w stowarzyszenia gospodarcze i kulturalne oraz zakładać i utrzymywać szkoły z nauczaniem w języku ojczystym. W życiu kościelnym przyznane będzie prawo praktyk religijnych w ojczystym języku oraz prawo własnej organizacji kościelnej. W dziedzinie gospodarczej członkowie mniejszości nie mogą być ograniczeni, czy to w wyborze zawodu czy nabywaniu lub posiadaniu nieruchomości. Umowa podkreśla, że przytoczone zasady w żadnym razie nie mogą naruszać obowiązku bezwzględnej lojalności względem państwa, którego członkowie mniejszości są obywatelami.

W związku z zawartą umową, Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ambasadora Rzeszy Niemieckiej von Moltkego oraz przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce. Pan Prezydent wyraził zadowolenie z zawarcia umowy oraz zapewnił, że mniejszość niemiecka

Udział w świętach gminnych w. f. i p. w. wzięły przede wszystkim oddziały Z. S., Policji Państwowej, Zw. Rez., Straży Pożarnej i Z. P. O. K., które zagadnieniem wych. fizycznego i przysp. wojskowego wzbudziły żywe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

będzie w pełni korzystała z praw obywatelskich pod warunkiem zupełnej lojalności wobec państwa.

Tego samego dnia, kanclerz Rzeszy Hitler, przyjął ambasadora Polski w Niemczech, Lipskiego i przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech. W rozmowie z ambasadorem, kanclerz Hitler wyraził przekonanie, że stosunki polsko - niemieckie nie powinny być narażone na trudność przez sprawę gdańską.

\* \* \*

Prasa donosi, że w dniu ogłoszenia deklaracji zwolniono 18 Polaków i Polek. przebywających od 8 tygodni w areszcie zapobiegawczym w Opolu.

### OFIARA PREMIERA, GEN. SKŁADKOWSKIEGO, NA POMOC ZIMOWĄ.

Komitet obywatelski pomocy zimowej dla bezrobotnych uchwalił, że ofiary na rzecz pomocy zimowej będą zbierane od dnia 1 grudnia.

Premier, gen. Sławoj-Składkowski zawiadomił Komitet, że oprócz normalnej składki, przypadającej od jego poborów służbowych, przeznacza na cele pomocy zimowej 10 tys. złotych z funduszu dyspozycyjnego prezesa Rady Ministrów. 5 tys. zł. jest już do dyspozycji Komitetu.

### POMOC ZIMOWA DLA BEZROBOTNYCH OD 1 GRUDNIA.

Na Zamku Królewskim, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, odbyło się w dniu 28 października posiedzenie ogólnopolskiego komitetu obywatelskiego zimowej pomocy bezrobotnym. Na zebraniu było z górą 500 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Na zebraniu tym Wydział Wykonawczy złożył sprawozdanie z akcji zeszłorocznej, z którego wynika, że społeczeństwo złożyło na akcję pomocy 28 milionów 547 tys. zł. w gotówce, oraz 8 milionów 313 tys. w naturze. Z pomocy korzystało 350 tys. bezrobotnych i ich rodziny oraz dożywiano 500 tys. dzieci.

W dalszym ciągu wybrano nowy Wydział Wykonawczy, na czele którego stanie min. opieki społecznej, Marian Kościółkowski.

Na podstawie zeszłorocznych doświadczeń, tegoroczną akcję pomocy zimowej uchwalono rozpocząć z dniem 1 grudnia. Miesiąc listopad poświęcony będzie pracom przygotowawczym.



W ubiegłą niedzielę, odbył się we Lwowie nadzwyczajny zjazd Związku Legionistów i P. O. W. z terenu trzech województw Małopolski Wschodniej. Głównym celem zjazdu było połączenie się tych organizacji na terenie Małopolski Wschodniej w jedną całość organizacyjną.

Po referatach i dyskusji uchwalono deklarację ideową, która stwierdza, że legionści i peowiaci stają na apel Naczelnego Wodza, rzucony na odprawie w dniu 30 października. Pragnąc przyspieszyć proces demokracji i rozwoju gospodarczego Polski, zjazd wypowiada się za pełnią praw świata pracy, t. j. warstwy włościańskiej, robotniczej i pracowników umysłowych oraz podkreśla konieczność wykonania reformy rolnej. W dalszym ciągu deklaracji, Zjazd przeciwstawia się wszelkim próbom narzucenia Polsce ustroju totalnego, brutalnym wystąpieniom przeciwżydowskim oraz zgłasza gotowość współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego. W zakończeniu rezolucja wzywa społeczeństwo do zwalczania komunizmu. Zjazdowi przewodniczył gen. Karaszewicz-Tokarzewski, dowódca Okręgu Korpusu we Lwowie.

### **ILE ZEBRANO NA POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO?**

W dniu 11 listopada fundusz budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie osiągnął sumę 2 milionów 438 tys.750 złotych. Na kwotę tę złożyły się: milion złotych, ofiarowany przez Zarząd Miejski, milion zł. od Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, 124, 134 zł. od pracowników miejskich oraz 216,051 zł. od różnych stowarzyszeń, firm i osób prywatnych.

Z ogólnej sumy wydatkowano dotychczas 19.500 zł. na pokrycie kosztów projektów na pomnik.

Niedawno odbył się konkurs tych projektów. Wybrany projekt został oddany do przepracowania pewnych szczegółów i w niedługim czasie będzie gotowy.

## **ZE ŚWIATA**

### **NIEMCY DOMAGAJĄ SIĘ ZWROTU KOLONII.**

Wojna światowa zakończyła się traktatem pokojowym, podpisanym w Wersalu. Traktat ten był tak ułożony, żeby raz na zawsze pozbawić Niemcy możliwości wszczęcia nowej wojny. Pozbawił ich potężnej floty wojennej, skazał na zagładę olbrzymie zakłady Kruppa w Essen, zakazał utrzymywania stałej armii, nałożył obowiązek spłacania kosztów wojennych, odebrał tak zwane Zagłębie Ruhry i, wreszcie, pozbawił Niemcy kolonii zamorskich.

Byliśmy świadkami, jak Niemcy po kolei zrzucali z siebie jarzmo narzuconych warunków pokoju wersalskiego. Pozostały jeszcze do odzyskania kolonie. Bowiem Niemcy, jako kraj na wskroś przemysłowy, cierpią mocno na brak środków żywnościowych i na gwałt pragną ziemi, która mogłaby ich wykarmić oraz potrzebują różnego rodzaju surowców, których u siebie nie posiadają.

Pozyskawszy ostatnio silnego sprzymierzeńca, jakim są Włochy, wszczęły Niemcy na nowo kampanię o zwrot odebranych kolonii w Afryce. Mussolini na obchodzie piętnastolecia panowania faszyzmu, wyraził się publicznie, że *jest rzeczą niezbędną, aby naród niemiecki odzyskał należne mu miejsce pod słońcem Afryki*. Stanowisko Mussoliniego wywołało oczywiście wielką radość w Niemczech, ale za to gwałtowny sprzeciw w pierwszym rządzie Anglików. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Eden, w odpowiedzi na mowę Mussoliniego, powiedział w parlamencie angielskim, że Włochy, które w wojnie światowej uzyskały znaczne obszary, występują teraz w roli obrońcy Niemiec. Gdyby zażądano od nich odstąpienia części swych kolonii, na pewno nie zgodziłyby się na to.

Jak się zakończy sprawa odzyskania przez Niemców kolonii, trudno w tej chwili przewidzieć. W każdym razie Niemcy są jaskrawym przykładem, co można osiągnąć przez konsekwentnie prowadzoną politykę, popartą zwartą wolą narodu. Z przeciwnika, zdawało się, zupełnie zmiażdżonego wojną światową, wyrosły ponownie na potężne państwo, a ze straszliwych warunków traktatu wersalskiego pozostał tylko papier. Mają na nowo liczną i dobrze zaopatrzoną armię, Krupp po dawnemu fabrykuje w Essen sprzęt wojenny, flota wojenna odbudowuje się z roku na rok, Zagłębia Sary i Ruhry powróciły do Niemiec, długów wojennych nie płacą — pozostały do odzyskania kolonie. Ale na koloniach niemieckich położyły ręce Anglia, Francja i Japonia i bez ich zgody trudno je będzie odzyskać.

### **NOWE GWAŁTY NIEMIECKIE NA TERENIE**

**W. M. GDAŃSKA.**

Nie tak dawno prezydent Senatu wolnego miasta Gdańska oświadczył uroczystie, że prawa konstytucyjne Polaków zostaną uszanowane, że pragnie szczerzej współpracy z Polakami. Gazety z ubiegłego tygodnia przyniosły nam wiadomość, jak niemiecka ludność Gdańska wyobraża sobie tę współpracę.

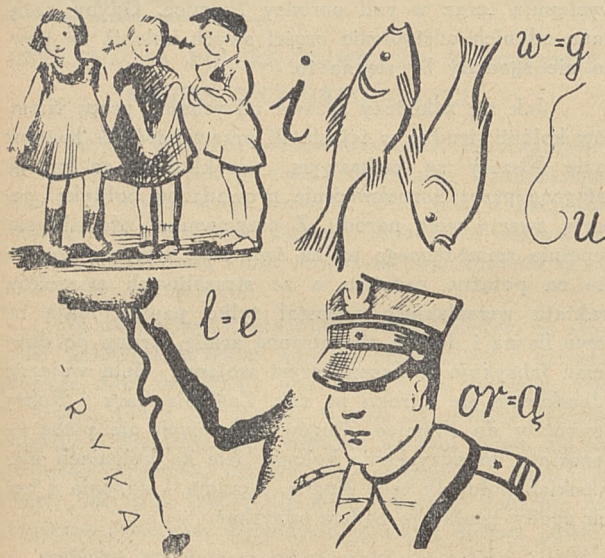
W miejscowości Piekło, bojówka narodowo-socjalistyczna napadła na powracającą z lekcji śpiewu grupę kobiet i mężczyzn narodowości polskiej. Osłepiwszy latarkami elektrycznymi, pobili pałkami i sztachtami, wyrwanymi z płotu, niejakiego Wolskiego i 16-letniego Borkowskiego, wzywającego pomocy. Na wołanie napadniętego, wybiegł z domu ojciec jego, którego również pobito, a po tym, nieprzytomnego już, pokopano. Fobitą została również córka Borkowskiego, która usiłowała ojca wciągnąć do domu. Następnie bojówkarze dokonali napadu na kilka domów polskich, łamiąc ramy okienne i tłukąc szyby. Na gospodarza, nazwiskiem Mocek, napadnięto w ostatnich czasach już po raz trzeci. Bojówkarze rozwalili płot okalający jego zagrodę i sztachtami rozbili ponad 15 szyb. Jak ustalono, napadu dokonali szturmowcy w liczbie 10, z których pięciu już rozpoznano.

Zaznaczyć należy, że napadu dokonano dokładnie w rocznicę głośnych wypadków we wsi Schöneberg, położonej na terenie tego samego powiatu.





## REBUS.



Kto odgadnie co przedstawia ten rebus?

Termin nadsyłania odpowiedzi 27 b. m. Nagroda

— „Szachy strzeleckie”.

## KONFERENCJA W BRUKSELI.

Wynikiem skargi, złożonej przez Chiny do Ligi Narodów na najazd japoński, było przekazanie tej sprawy specjalnej konferencji, która zebrała się w dniu 3 listopada w Brukseli, stolicy Belgii. Zadaniem konferencji nie jest sąd nad Japonią, a próba doprowadzenia od zgody między obydwoma państwami. Jednakże zadanie konferencji jest bardzo utrudnione, od samego początku, ponieważ jedna ze stron walczących, t. j. Japonia, odmówiła udziału w konferencji. Nie wzięły w niej także udziału, mimo zaproszenia, Niemcy.

Dotychczasowym rezultatem konferencji jest wybranie podkomisji, która opracuje tekst noty do rządu

# NOWE KSIĄZKI

**Marek Sadzewicz STRAŻACKIE ZRĘKOWINY** sztuka w 3-ch aktach z pieśniami. Nakładem Wydziału Wydawniczego Związku Straży Pożarnych R. P.

Sztuka ma charakter ludowy, w akcję wpleciono obrzęd ludowy zaręczyn, oraz 14 autentycznych piosenek ludowych, których nuty zamieszczono na końcu książeczki.

Głównym bohaterem sztuki jest młody chłop, który najpierw niechętnie ustosunkowany jest do pracy społecznej, później, poznawszy swój błąd, zostaje członkiem straży i temu zawdzięcza osobiste szczęście.

Sztuka „Strażackie Zrękowiny” jest do nabycia w Wydziale Wydawniczym Związku Straży Pożarnych R. P., Warszawa, Poznańska 11.

**Marianna von Angern. JUTRZEJSZE DZIEWCZĘTA.** Powieść. Wydawnictwo Powszechnej Spółki Wydawniczej „Płomień. Warszawa 1937. Z niemieckiego przełożyła R. Centnerszwerowa.

Powieść ta bardzo charakterystyczna dla współczesnego społeczeństwa niemieckiego, w którym następuje nawrót do „kobiecości” kobiet. Autorka wyznacza współczesnej kobiecie niemieckiej miejsce nie przy warsztacie pracy zawodowej, a u ogniska domowego, twierdząc, że ta jej praca będzie z większym pożytkiem dla otoczenia i jej samej da większe zadowolenie moralne.

japońskiego, wzywającej do pojednania się z Chinami.

Oczywiście, rezultaty konferencji mogłyby być poważne, gdyby państwa zechciały czynnie pomóc Chinom. Ale Chiny są tak daleko, a państwa europejskie mają tak bliskie zmartwienie w Hiszpanii, że mowy nie ma, aby które z państw chciały się czynnie angażować w awanturę na Daleki Wschódzie. Pozostaje więc tylko perswazja, z której Japonia zapewne nic nie będzie sobie robiła, bo ma za sobą siłę i powodzi jej się w Chinach coraz lepiej. Chiny północne zostały opanowane, a Szanghaj lada dzień upadnie.

Ze źródeł japońskich donoszą, że Japonia odpowie odmownie na notę konferencji, ponieważ obstaje za bezpośrednimi rokowaniami z Chinami.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,**

**Konto czekowe w P. K. O. 14.785.**

**WARUNKI PRENUMERATY:** rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.

Numer pojedynczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

**CENY OGŁOSZEŃ:** 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor **Roman Goldman.**

Wydawca: **Zarząd i Komenda Główna Z. S.**

Druk. „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.





## PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 14.XI do 20.XI 1937 r.)

**Niedziela** — dn. 14.XI. 12.00 Poranek mczyczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.45 Anielcia i życie — powieść mówiona. 18.40 Słuchowisko „Zioła i kamienie”. 19.35 Słynni wirtuozi V audycja. 21.15 „Hanusia z Pohulanki” sielanka. 22.00 Opowieść o Mozarcie — III audycja.

**Poniedziałek** — dn. 15.XI. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 Twórca narcozy — James Simpson — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujemy: Różnice psychiczne między kobietą a mężczyzną. 20.21 Koncert rozrywkowy.

**Wtorek** — dn. 16.XI. 16.15 Recital wiolonczelowy.

17.00 Motocyklem nad Antlantykiem — felieton. 17.15 „Historia tańca” I audycja. 19.30 Przy stoliku literackim wieczór literacki. 19.30 Pieśni Polesia. 20.00 Muzyka taneczna.

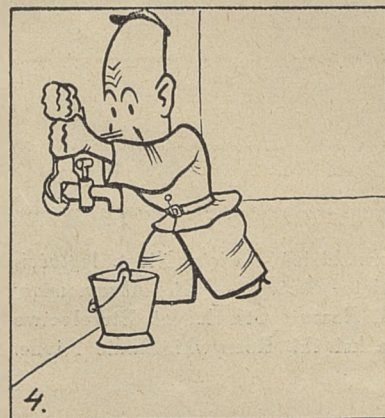
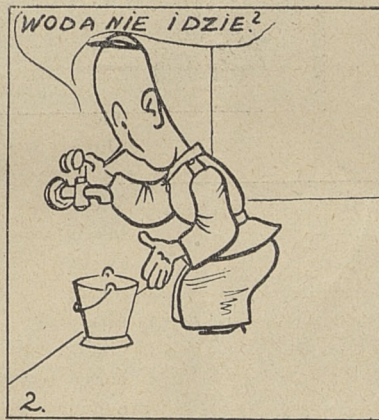
**Środa** — dn. 17.XI. 16.15 Koncert solistów. 17.00 Wojskowa potęga lotnicza w Italii—odczyt. 17.15 Koncert Orkiestry. 17.50 Kłopoty lokatora — pogadanka. 19.00 W dwunastą rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego (recytacje prozy). 19.20 Pieśni lubelskie. 20.00 Zapomniane piosenki (płyty). 21.00 Koncert chopinowski.

**Czwartek** — dn. 18.XI. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 16.55 O książce Chałasińskiego „Szkola w społeczeństwie amerykańskim—odczyt. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej „Nasza wieś w poezji”. 19.30 Recital. 20.00 Koncert rozrywkowy z Wiednia. 21.45 Stanisław Przybyszewski — szkic literacki dr. Tadeusza Żeleńskiego (Boya).

**Piątek** — dn. 19.XI. 16.15 Koncert muzyki lekkiej. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedia Aleksandra Fredry wieczór „Śluby panieńskie”. 20.05 „Czterech gburów”.

**Sobota**—dn. 20.XI. 16.15 Melodie i tańce śląskie. 17.15 Koncert na dwa fortepiany z Krakowa. 18.15 Piosenki w wyk. Imperio Argentiny (płyty). 18.55 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.45 „Próba ataku gazowego” — skecz. 22.00 Melodia Krakowa.

## Franek Rzepka naprawia kran



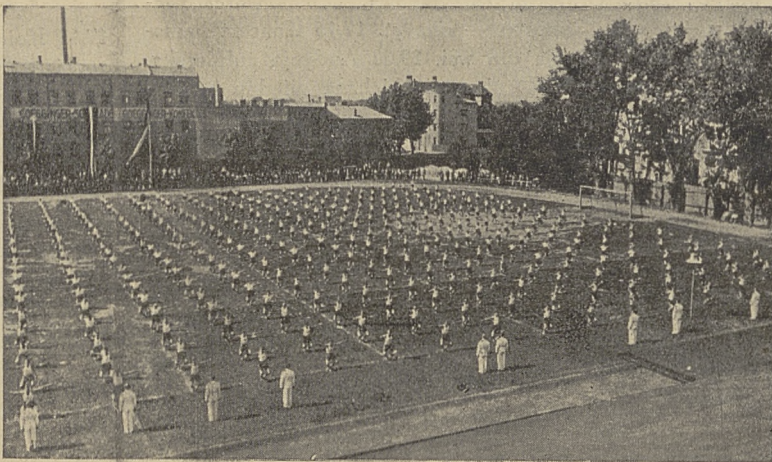


# AIZSARGI



*Gwardia narodowa na Łotwie, nosząca miano Aizsargi (Obrońcy), zorganizowana jest na sposób wojskowy i posiada nawet oddziały lotnicze.*

*Działalność Aizsargów zbliżona jest do działalności Związku Strzeleckiego, który też od szeregu lat pozostaje z Aizsargiem w przyjaznych stosunkach. Szczególną opieką Aizsargów cieszy się sport i wychowanie fizyczne o czym świadczy zdjęcie obok.*



*Aizsargi corocznie odbywają wielkie manewry przy udziale wszystkich rodzajów broni. Zdjęcie nasze wyobraża odpoczynek oddziału konnego Aizsargów podczas manewrów.*

TREŚĆ NUMERU: Święto Niepodległości; Hołd Józefowi Piłsudskiemu w przeddzień Święta Niepodległości; Wielka rewia w Warszawie; W rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego; Na święto Łotwy — *St. Abramowicz*; Stalowa Wola; Żołnierz Niezłomny — *H. Tr.*; Pan Kmicic w Pampasach — *A. Raszcz*; Strzelczyni, Strzelectwo sportowe; Orleża; Dział rolniczy; Sport; Życie strzeleckie; Echa tygodnia, Nowe książki, Rozrywki, Radio i inne.